Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 152. Poznań, niedziela dnia 5-go lipca 1908. Rok III.

Poznań, dnia 4. lipca 1908.

—

Narodowa Demokracja w Królestwie a frondyści.

Pisaliśmy niedawno, że stanowisko, jakie kierownicy Narodowej Demokracji w Królestwie zajęli wobec ruchu nowosłowiańskiego, spotkało się z ostrą krytyką t. zw. frondy demokratyczno-narodowej, czyli skrajnie lewicowego skrzydła obozu demokratyczno-narodowego, zwanego w Warszawie »ogonem« N. D. Ta ostra, powiedzmy lepiej: bezwzględna, niejednokrotnie brutalna »krytyka« tłumaczy się u kilku polityków, grupujących się dokoła redakcji warszawskiego Gońca, w przeważnej mierze osobistym antagonizmem do kierowników N. D. zpod sztandaru poważnego Głosu Warszawskiego (Gazety Polskiej). Ten też osobisty antagonizm, który zamienił się już w jakąś ślepą, prawie że patologiczną nienawiść do pp. Dmowskiego, Balickiego i tow., obniżył fatalnie poziom publicystyczny i polityczny Gońca, który z polemiki dziennikarskiej zrobił system lżenia nie przebierającego w środkach.

Ale oprócz tych ujemnych osobistych pierwiastków, które tak decydującą odgrywają rolę w Gońcu, istnieją niewątpliwie rzeczowe motywy polityczne, które ożywiają pewne grono warszawskiej inteligencji narodowej, przeważnie młodszej, i stawiają je w ostrej opozycji wobec kierowników i stanowczej większości Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Jest to objaw, który zasługuje na bliższe mu się przyjrzenie, bo dziś nie ulega już wątpliwości, że te dwa prądy nie utrzymają się nadal w jednym łożysku, „ogon“ odczepi się od „głowy“ i „kadłuba“ i pójdzie sobie własnymi torami, tworząc nowe stronnictwo. Już dziś frondyści chętnie nazywają się wszechpolakami w przeciwstawieniu do narodowych demokratów. Nie wchodzimy w to, o ile nazwa ta jest słuszną, bierzemy tylko fakt, że się tym terminem operuje.

Odczepienia się, zupełnie formalnego nawet, frondystów od Narodowej Demokracji nie należy uważać za fakt ujemny. Takie „osłabienie sił“ Narodowej Demokracji nie wyjdzie jej zgoła na szkodę. Przeciwnie, wyjdzie jej na zdrowie, a przedewszystkim na zdrowie samym frondystom. Dzisiejszy bowiem stan rzeczy jest stanowczo niezdrowy. Frondyści pisują namiętne artykuły a nawet paszkwile, wydają odezwy i broszury przeciw Narodowej Demokracji, ale — nie posiadają odwagi przyznania się wobec narodowych demokratów do autorstwa, wsuwają się za parawan anonimów, pozostają w organizacjach ludzi, w których godzą zarzutami i insynuacjami — poza ich plecami. To bardzo niezdrowy stan rzeczy, wypaczający na samym wstępie nowy ruch, nim jeszcze zdołał się ideowo skrystalizować.

A przecież niewątpliwie tkwią w nim ideowe pierwiastki, niewątpliwie ma on odrębną fizjognomję polityczną od fizjognomji tego ruchu, od którego się obecnie odwraca. Dwuch tych prądów nie można dziś już ze sobą pogodzić.

Istota różnicy tkwi w tym, że podczas kiedy narodowi demokraci, a przedewszystkim ich kierownicy, z dnia na dzień postępują i powodują rozwój myśli politycznej społeczeństwa zgodnie z rozwojem realnych stosunków, frondyści dziś stoją na tym stanowisku, które zajmowali przed laty dziesięciu — o ile już wówczas w życiu politycznym brali udział. Dla frondystów doświadczenia i zmiany ostatnich lat wogóle nie istnieją; czują fizyczną wprost odrazę do konstytucyjnego sposobu myślenia, znaleźli się jednym słowem w martwym punkcie, z niego się ruszyć nie umieją, umieć nie chcą. Z taktyki, która była może dobrą przed dziesięciu laty, zrobiono zasadę, dogmat. To wiedzie oczywiście do skostnienia myśli politycznej.

U frondystów sprowadza się wszystko do hasła »walki«. Hasło to pojmuje się przytym zupełnie ciasno, stąd staje się z niego jednostronny, a aż nadto często pusty zupełnie frazes. Nie wystarcza walka z otwartymi i zakapturzonymi rusyfikatorami, w kraju i poza krajem, trzeba »walczyć« przeciwko wszystkim i wszystkiemu.

Ze wspomnianej powyżej odrazy do konstytucyjnego sposobu myślenia wynika oczywiście wzgarda dla zabiegów parlamentarnych, uwidaczniająca się najjaskrawiej w bezmyślnym żądaniu, by posłowie polscy poskładali mandaty. W Dumie nawet »walczyć« nie warto.

Wszelkie inne oddziaływanie na opinję rosyjską w Dumie, choćby ono nie wiemy jak widocznie zmierzało do wbicia się klinem między zwolenników a przeciwników obecnego systemu rusyfikacyjnego i do przeciągnięcia na stronę przeciwników — owych żywiołów wahających się z obozu Centrum październikowego, takie oddziaływanie spotyka się ze strony frondystów z bezwzględnym zarzutem „ugodowości“.

Z zarzutu »ugodowości« zrobiono taki sam frazes, jak z hasła »walki«. Tłumaczy to się dość pierwotnym sposobem myślenia, który nie umie wnikać w istotę zagadnień bardziej złożonych. Boć przecież zbyt głębokiego zmysłu politycznego nie potrzeba, ażeby odróżnić pełną narodowej godności i politycznej kultury politykę kierowników Narodowej Demokracji w Dumie i w kraju od służalczej polityki abdykacji ugodowców doby minionej.

»Ugodowości« dowodzi — zdaniem frondystów nawet wdanie się z gartką rosjan w dyskusję i pertraktacje na podstawie ruchu nowosłowiańskiego, który — jak wiadomo — w przeciwstawieniu do starego panslawizmu za główną zasadę uznał równouprawnienie wszystkich narodów słowiańskich. Rząd rosyjski zrzyma się na ten ruch, ale mimo to p. Dmowski stał się w opinji frondystów zdeklarowanym »ugodowcem«.

Nie dziw, że ludzie, którzy tak myślą, nie mogą stać w jednym obozie z Narodową Demokracją. Tu decyduje mózg polityczny, tam polityczny nastrój. Im szybciej rozłam nastąpi, tym lepiej dla obu stron, a niemniej dla kraju.

Narodowa Demokracja, jako główne, dominujące stronnictwo, w Kole prawie wyłącznie reprezentowane, pozostanie i nadal nietylko na wewnątrz, ale in na zewnątrz, wobec rządu i społeczeństwa rosyjskiego, odpowiedzialną za swoją politykę, jako politykę, aprobowaną przez olbrzymią większość kraju, na którym tym samym również ciąży odpowiedzialność za politykę Narodowej Demokracji. I w porozumieniu tej swojej ciężkiej odpowiedzialności Narodowa Demokracja i nadal stawiać będzie swe kroki wedle wskazań polityki ściśle wyrozumowanej.

Frondyści zaś czy wszechpolacy będą sobie mogli uprawiać swój radykalizm, »walczący« z wszystkimi i z wszystkim, co rosyjskie, ale za ten radykalizm ogół odpowiadać nie będzie.

Jak się obóz wszechpolski rozwinie, czy się wogóle rozwinie — to kwestja przyszłości. Dotąd stoi wyłącznie negacją. Ukazał się już pierwszy zeszyt organu jego, Myśli Wszechpolskiej. Zdołaliśmy się w nim doczytać niestety tylko wymyślań i bardzo górnolotnych, ale równocześnie bardzo płytkich frazesów.

Delegacja polska na konferencję w Pradze składać się będzie — jak wiadomo — z 15 członków. W tym będzie 10 z zaboru rosyjskiego i 5 z zaboru austryjackiego. Zabór pruski w delegacji nie będzie reprezentowany, co bynajmniej nie oznacza, jakoby społeczeństwo naszego zaboru z ruchem nowosłowiańskim nie miało sympatyzować.

Z zaboru rosyjskiego pojadą do Pragi: imieniem Koła w Dumie — Dmowski i Harusewicz; imieniem Narodowej Demokracji — Balicki i Stecki; imieniem realistów — Straszewicz i H. hr. Potocki; imieniem Zjednoczenia postępowego — Świętochowski i Łupaczewicz; oprócz tego pojedzie dwuch reprezentantów Krajów Zabranych (Litwy i Rusi), i to dwuch członków Rady państwa — o ile wiemy — ostatecznie dotąd jeszcze nie wybranych.

Z zaboru austryjackiego pojedzie do Pragi 5 delegatów, po jednym z głównych stronnictw narodowych: Narodowej Demokracji, Postępowej Demokracji, Stronnictwa ludowego, Centrum i konserwatystów. Dotąd wiadomo nam, że delegatem N. D. będzie prof. Grabski, redaktor Słowa Polskiego, a delegatem Centrum prof. Rydygier. Wiedeńskie Koło Polskie nie mogło się zaangażować ze względu na sytuację parlamentarną.

Zdemaskowanie akcji niemieckiej w Królestwie przez prasę polską zaniepokoiło w najwyższym stopniu niemców nadbałtyckich, zwłaszcza, że sprawa nabrała ogólnoeuropejskiego znaczenia.

„Dotychczas pocieszano się jedynie — pisze Kurjer Warszawski — że, mimo wszystko, prasa reakcyjna rosyjska stać będzie nadal po stronie niemieckiej. Nagły jednak zwrot w tym kierunku opinji rosyjskiej i do tego pod wpływem broszury p. Stefana Gorskiego, zjawienie się w Nowoje Wremja wstępnego artykułu, ostro piętnującego robotę pruską w Królestwie Polskim, w umysłach bürgerów nadbałtyckich zrodziło uczucie szeroko sięgających obaw.

Organ ruchu niemieckiego, Rigasche Rundschau (nr. 137), nie może powstrzymać się od wyjawienia całej swej wściekłości. Streszczając artykuł z Nowoje Wremja, nie szczędzi ironji i kończy zapewnieniem, że cała akcja ma na celu instygowanie przeciw państwu niemieckiemu.

Rigasche Rundschau odwołuje się jeszcze do sentymentów germanofilskich Mieńszikowa, w nim jednym upatrując jeszcze sprzymierzeńca. I o niego jednak organ niemiecki obawiać się zaczyna, skoro Nowoje Wremja odważyło się już w artykule redakcyjnym wstępnym tak gorąco poprzeć przeciwniemiecką broszurę p. Gorskiego“.

Zjazd niemiecki w Pabianicach w Królestwie. Z Pabianic donoszą, że odbył się tam trzydniowy zjazd niemieckich stowarzy-

---

Gustaw Gwozdecki.

—

Sztuka w Poznaniu.

Ponieważ rozwój kultury prawdziwej nie może się obejść bez rozwoju sztuki, obowiązkiem każdego członka społeczeństwa, każdej jednostki kulturalnej, każdego człowieka inteligientnego i myślącego, jest zwrócić się wszystkimi uczuciami estetycznymi — do sztuki, a — jak tego wymaga porządek odwieczny — do sztuki rodzimej.

Obowiązkiem każdego dbającego o kulturę swego kraju jest dbać o sztukę swego kraju, tak jak się dba o dobro swego narodu — wszak to jest jego dobro, jego bogactwo, jego chluba, dowód szlachetnych myśli, uczuć i instynktów.

Jak prawdziwą kulturę trzeba odróżnić od pseudokultury, tak i sztukę prawdziwą od pseudo sztuki odróżnić należy.

Jak niektórzy jedyną drogę kultury widzą w ślepym naśladowaniu „zagranicy“, tak w ślepym naśladowaniu zagranicy widzą: drogę do sztuki.

Jedni i drudzy biorą wtedy męty, resztki, i szumowiny, pływające po powierzchni za treść i istotę, chwytają się też prób nieudanych lub przeżytków.

Śledząc rozwój sztuki europejskiej w ciągu wieków, można zauważyć jakby powrotną falę. Najżywotniejsze prądy sztuki, gdy dawniej płynęły z południa na północ, a potym z zachodu na wschód, obecnie płyną z północy na południe i ze wschodu na zachód, jakby silna, czysta, odradzająca się fala.

Gdy u nas jeszcze bardzo wielu ludzi marzy o tym, by mieć artystów i przedstawicieli sztuki koniecznie takich, jakich mają kraje zachodu i w swych marzeniach widzą sztukę naszą jako naśladowanie sztuki obcej, i to przeważnie francuskiej, tam na północy właśnie ludzie marzą o prawdzie czystej, prostej, szczerej, o niezasmakowanych pojęciach, a tej prostoty i szczerości szukają w duszy swych narodów i sami czerpią tę kryniczną czystość sztuki ze źródeł północnych narodów, skandynawów, finnów.

Gdy kierunki i szkoły wieku zeszłego straciły swą żywotność, pozostawiając nieśmiertelne arcydzieła, gdy wirtuozowstwo zastąpiło duszę, a fabuła — ciało sztuki, gdy ludzie, pożądający prawdziwej sztuki, mieli już dość literatury w sztuce, która nawet zniżała się do anegdot i figlów, dobych dla ludzi o mózgach „jak asfalt uliczny“, nastąpiła ostatnia reakcja, która trwa w obecnych czasach, której tyle dowodów mamy i w naszym społeczeństwie.

Już i u nas coraz mniej na szczęście ludzi, żądających obrazów z fabułą, coraz mniej tych ludzi ze spaczonymi wskutek nieużywania pojęciami, że obraz dobry musi być historyczny lub batalistyczny.

Już blisko ćwierć wieku temu zaczęto zdumiewać się, że japończyk w XVI. wieku namalował jeden kwiat i zatytułował go: „Wiosna“. Była tam wiosna prawdziwa! Już blisko ćwierć wieku temu Puvis de Chavannes namalował „Biednego rybaka“, w którym to obrazie glenjalny francuz więcej opowiedział o biedzie tego rybaka, o szarości i smutku jego życia, aniżeli setki tych, co używają pobocznych środków, co obok rybaka byliby umieścili moc pustych garnków, złamaną wędkę, płaczące dzieci. Puvis de Chavannes nie potrzebował rybaka swego ubierać w łachmany, a większą zasługę oddał swemu krajowi swą sztuką i większy wpływ miał na prawdziwą sztukę francuską, niż niejeden z tak licznych mistrzów tej techniki, malujących kirasjerów, pierrotów i kolombiny. Już blisko ćwierć wieku temu poczęto mówić u nas, że sztuka polska niekoniecznie musi być kontuszową, żeby być sztuką polską naprawdę.

Czy samodzielna sztuka polska może istnieć? Odpowiedź stanowcza może! Skromna uwaga: powinna! Może istnieć, ponieważ Polska ma artystów bardzo wielu, których ideałem jest polska sztuka, ponieważ kult sztuki polskiej — pomimo, że jest nieraz wprost tłumiony przez ową Ibsenowską »większość«, pomimo, że są do niej uprzedzenia wskutek wiecznej duchowej służebności względem zagranicy — rozwija się coraz bardziej i może wkrótce rozsadzi krępujące ją więzy. Pionierowie sztuki polskiej nieraz ginęli na stanowisku a po ich śmierci dopiero zachwycano się u nas i zagranicą ich dziełami sztuki prawdziwie polskiej, a na obcych wystawach często obojętni lub nawet nieprzychylnie usposobieni rodacy przyjmowali powinszowania od cudzoziemców.

Wiele możnaby opowiedzieć o kalwarji sztuki licznych polskich artystów rozsianych na obczyźnie, wynarodowionych częstokroć pod względem kulturalnym, wiecznie tęskniących pomimo powodzeń i zajmowania wybitnych stanowisk wśród obcego społeczeństwa, gdzie niejeden czuje się jako »sclavus saltans« i zamienia po wielu latach wygodne życie na obczyźnie na o wiele mniej wygodne — u swoich.

Niepodobna mieć pretensji specjalnie do naszego społeczeństwa, w każdym narodzie tak bywa, także „zagranicą“.

Wszak Manet długo cierpiał nędzę, Gaughin uciekł ze swego kraju aż na dzikie wyspy, na Archipelag gościnny...

Mamy wielu ludzi pragnących szczerze rozwoju sztuki polskiej, wielu z nich jednak spogląda tylko na powierzchnię sztuki. Marzą oni o pałacach sztuki, o marmurowych schodach, złoconych poręczach, doryckich kolumnach, brązowych kandelabrach, alabastrowych ścianach, wysokich sklepieniach, upiększonych skrzydlatemi postaciami muz, o szkarłatnych dywanach i olbrzymich ścianach pokrytych od góry do dołu tysiącami wielkich obrazów wielkich mistrzów techniki.

Marzą oni o tym, o czym zagranicą właśnie myśleć przestano, gdzie właśnie ideałem jest prostota, szczerość i czystość w sztuce samej i w tym wszystkim, co sztukę otacza.

Gdy tradycyjne „wielkie“ wystawy w miastach Europy mają wspaniałe pałace i liczba dzieł dochodzi do kilku tysięcy, na cieszącej się renomą najlepszą wystawie Secesji monachijskiej liczbą dzieł wynosi nieraz nie więcej jak kilkadziesiąt dzieł, rozwieszonych starannie, umieszczonych w sposób sprawiający estetyczne wrażenie całości, a cała wystawa mieści się w niewielkim parterowym gmachu.

Mamy bardzo wielu ludzi szczerze miłujących sztukę, lecz większość łączy pojęcie kultu sztuki ze zbieraniem plonów. Podobni są oni do dziwnego rolnika, który nie siejąc i nie orząc, budowałby śpichrze do przechowywania sprowadzanych z obcej ziemi resztek zboża*).

Niepodobna nie odnosić się z czcią dla szlachetnych zbieraczy, dla szczerych czcicieli sztuki, dla tych „dziwnych“ ludzi**) lecz trzeba otwarcie przyznać, że ich miłość dla sztuki jest w takim stosunku do ich czynnego rozwoju, jak pomnik Stefensona do rozwoju dróg żelaznych.

Czynny rozwój sztuk plastycznych jest zadaniem utworzonych w tym celu Towarzystw Sztuk pięknych w Poznaniu.

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) Znaną jest sprawa zakupu przez jedno z naszych muzeów całego prywatnego zbioru starych obrazów i antyków — więcej starożytnych niż cennych. Sprawą tą zajmowała się prasa długi czas. Nie wdając się w sądzenie tej sprawy, na którą doskonałe poglądy wyraził Marjan Olszewski w swej broszurze „Quousque tandem“ niepodobno nic zaznaczyć, że sztuka polska nawet pośrednio moralnej korzyści temu wydatkowi zawdzięczać nie może.

**) „Dziwny człowiek“ przez Stanisława Witkiewicza.

szeń gimnastycznych, strzeleckich i śpiewaczych, zarówno z Łodzi jak okolicy.

Przyjechało zgórą 2000 osób, które podejmował specjalnie utworzony w tym celu komitet. Z Łodzi przyjechały trzy stowarzyszenia gimnastyczne, mianowicie: »Jahn«, »Kraft« i »Achilles«, oprócz nich brały udział w zjeździe stowarzyszenia gimnastyczne ze Zgierza, Aleksandrowa, Konstantynowa i Pabianic, dalej sześć stowarzyszeń śpiewaczych, między nimi trzy kościelne, zarówno katolickie jak ewangielickie, oraz stowarzyszenie strzeleckie z Pabianic. Był to niejako przegląd gieneralny sił niemieckich z Łodzi i okolicy.

Kulminacyjnym punktem trzydniowego zjazdu był pochód stowarzyszeń przez miasto. W pochodzie wzięło udział przeszło tysiąc osób. Członkowie stowarzyszeń gimnastycznych oraz strzeleckich byli w kostjumach z czarnymi krzyżami na piersiach; sztandarów niesiono siedm. Na czele pochodu maszerowała orkiestra stowarzyszenia Stella, grając pieśni niemieckie. Przeciągnąwszy przez kilka ulic, pochód udał się do ogrodu w Górce Pabianickiej, gdzie odbyły się najpierw ćwiczenia gimnastyczne a potym zabawa. Cwiczeniami kierował p. Hromadko, dowódca stowarzyszeń gimnastycznych w okręgu łódzkim. Naturalnie komenda była »jednolita« — w języku niemieckim. Cwiczenia trwały przeszło dwie godziny z towarzyszeniem orkiestry, poczym znowu odbyła się defilada przed zgromadzoną starszyzną i zaproszonymi gośćmi. Entuzjazm w ogrodzie panował niesłychany. Kioski z piwem (a poustawiano ich kilkadziesiąt) były w prawdziwym oblężeniu. Okrzyki Hoch! oraz bezustanne oklaski mieszały się z melodjami pieśni narodowych niemieckich, przygrywanymi przez dwie orkiestry.

Trzeba przyznać, że entuzjazm ten był usprawiedliwiony: ćwiczenia wykonywano bardzo sprawnie. Jako przednia straż w dążeniu nach Osten — stowarzyszenia gimnastyczne przedstawiają się wcale nieźle...

Następnego dnia odbyły się dalsze ćwiczenia oraz wspólny obiad, po którym uczestnicy zjazdu, pokrzepieni na duchu i ciele zaczęli opuszczać Pabianice.

Śród licznych toastów, wygłoszonych na obiedzie, zasługuje na uwagę przemówienie jednego strzelca, który wyraził się, że tego rodzaju zjazdy są bardzo potrzebne, ponieważ budzą ducha śród niemców, osiadłych w Królestwie, przyczyniają się do podtrzymania solidarności i bronią niemców od asymilacji z polskim społeczeństwem. Przemówienie to przyjęto hucznymi oklaskami.

Minister austryjacki a bojkot towarów pruskich. Z Wiednia donoszą, że minister handlu dr. Fiedler wydał do austryjackich Izb handlowych okólnik, w którym zwraca uwagę na ruch, jaki powstał w Królestwie w kierunku bojkotowania pruskich wyrobów, z którego należy skorzystać. Wolnomyślni posłowie niemieccy oraz wszechniemcy są ogromnie oburzeni na ministra, który śmie działać na niekorzyść Rzeszy niemieckiej.

Tutejsza prasa niemiecka również omawia ten okólnik ministra austryjackiego, z którego naturalnie nie jest bardzo zadowolona.

W Parlamencie wiedeńskim chcą podobno niemcy-narodowcy wnieść interpelację w tej sprawie. Co do tego minister wobec korespondenta Czasu wyraził się jak następuje:

— Ależ to chyba żart ze strony tych panów — mówił dr. Fiedler. — Sądzę, że niema dwuch zdań, co do tego, że tak jak ja, postąpić by musiał też każdy inny austryjacki minister handlu. Rzecz jest zupełnie jasna: dochodzi do mej wiadomości, że w Królestwie Polskim ludność bojkotuje wyroby niemieckie, chętnie zaś zastąpiłaby je austryjackimi. Jestem ministrem handlu w państwie austryjackim. Dowiedziawszy się więc o tym, wydaję reskrypt do Izb handlowych z uprzejmym wezwaniem, by zwróciły uwagę swoich członków na tę, tak niezwykle korzystną konjunkturę i według otrzymanych informacji podaję do wiadomości, które artykuły najbardziej by się do eksportu nadawały. Oto wszystko. Tylko zła wola widzieć w tym może stronniczość, bo wszakże najwięcej na całej akcji skorzystać muszą austryjaccy fabrykanci narodowości niemieckiej.

— Cóż więc zamierza Ekscelencja uczynić? — spytałem.

— Nic. Spełniłem swój obowiązek i kwita. Jeśliby zaś istotnie — o czym wątpię — jakaś grupa niemiecka wniosła w Izbie interpelację, odpowiem to samo, co Panu właśnie odpowiedziałem. Znam swój obowiązek ministra austryjackiego i nie dam się przez nikogo zmylić.

Rozłam w niemieckim flotenferajnie po zjeździe „pokojowym" w Gdańsku raczej się powiększył, niż zmniejszył. Jak już donosiliśmy, książę Salm-Horstmar, głowa kierunku ultraszowinistycznego, nie przyjął wyboru na prezesa, „ponieważ nie jest w stanie usunąć trudności, jakie mu się przeciwstawiają". Wobec tego zostanie prezesem admirał Köster, którego w Gdańsku wybrano jako ewentualnego kandydata.

Ale pytanie, czy Köster przyjmie wybór. W obozie szowinistycznym bowiem, który mimo wszystko pozostał w większości, taki obrót rzeczy wywołał ogromne wzburzenie. Tägl. Rundschau nie może się uspokoić z powodu tak niespodziewanej zmiany sytuacji na niekorzyść szowinistów. Donosi ona, że książę Salm, którego uważa wprost za męża opatrznościowego, widział się podczas regat w Kilonji z cesarzem i tam stawił pewne warunki, pod którymi był gotów przyjąć prezydjum. Cesarz jednak postulaty te, mające na celu uniezależnienie flotenferajnu od rządu, odrzucił.

Taegl. Rundschau jest z tego powodu bardzo niezadowolona i z przekąsem pisze, że teraz gdy na czele stanie admirał, to flotenferajn wogóle spadnie do poziomu zwykłego wydziału ministerstwa marynarki. Przytym pismo to napada na bawarczyków i zarzuca im, że to wszystko oni zawinili, szczególnie książę Ruprecht, który mimo zjazdu w Gdańsku nie chciał na nowo przyjąć protektoratu.

Wobec takiego rozdwojenia i ogromnego rozdrażnienia wśród szowinistów wszechniemieckich jest wątpliwym, czy admirał Köster będzie chciał przyjąć wybór. W takim razie powstałoby przesilenie, które mogłoby doprowadzić do rozbicia całego towarzystwa, gdyż trudno będzie znaleść człowieka, na któregoby się wszyscy zgodzili. W każdym razie książę Salm-Horstmar i Keim są usunięci, co przedewszystkim rządowi jest bardzo na rękę, któremu krzykacze ci zaczęli się stawać niewygodnymi.

Wobec nowego położenia.

(Dokończenie.)

Naród wzoruje się więcej na wrogach, niż na tych sąsiadach, z którymi żyje w stanie pokoju, zapożycza bowiem metody walki. Dla tego to walka z wyższą kulturą — podnosi, z niższą zaś — uwstecznia. Rozkładowy wpływ, który pod wielu względami wywiera na nas Rosja, pochodzi nie tyle z faktu przynależności państwowej, ile z typu walki, jaką zmuszeni jesteśmy prowadzić. Z tego należy sobie zdać jasno sprawę. Tam, gdzie orężem w walce jest nieliczenie się z prawem, gdzie cele uświęcają środki, gdzie panuje biały i czerwony terror, gdzie wszystko jest nieobliczalne i zależne od czynników czysto przypadkowych, tam o kulturalnym i cywilizacyjnym wpływie podobnej walki nie może być mowy, przeciwnie — stopniowe obniżanie się kultury i cywilizacji staje się nieuniknioną koniecznością historyczną.

Każdy naród musi przyjąć ten typ i te metody walki, które mu siłą okoliczności narzuca jego przeciwnik, ale we własnym dobrze rozumianym interesie nie powinien tego typu obniżać i używać środków uproszczonych, uwstecznijących go pod względem kulturalnym i politycznym, zwłaszcza wtedy, gdy, jak my w państwie rosyjskim, ma pole otwarte do akcji typu konstytucyjnego. Wszelako przeszły po nas lata zawieruchy i stanów pod każdym względem wyjątkowych i zakorzeniły w umysłach metody socjalistyczno-rewolucyjne walki politycznej. Dzięki tym wpływom, raczej obniżyliśmy się pod niektórymi względami w czasach ostatnich, w porównaniu z okresem poprzednim. Wielu sobie dziś wyobraża, że akcja parlamentarna — to wygłaszanie protestów, zaznaczanie swego „czystego" stanowiska, lub ostre traktowanie przeciwników, ba, są przecież nawet tacy, co zalecają, żeby przedstawicielstwo nasze, jak „wrzący Achilles" z operetki, cofnęło się obrażone do namiotu i pozostawiło Dumie moc rozstrzygania o nas — w naszej nieobecności! Tak rozumiana walka obniża naszą kulturę polityczną poniżej tych środków, które nam czyni dostępnymi sam przeciwnik.

Samo pojęcie walki politycznej wyrodnieje w pewnych kołach opinji, zamiast się doskonalić. Przez walkę, nawet parlamentarną, rozumieją one wyłącznie zmuszenie przeciwnika do uwzględnienia pewnych żądań, zapominając o tym, że zmusić można kogo tylko na zwycięskim polu bitwy, bo nawet socjalistyczne brauningi na zbyt krótką pod tym względem biją metę.

Walka parlamentarna (jeżeli nie jest obstrukcją) polega nie na „zmuszaniu" przeciwnika, lecz na systematycznym oddziaływaniu na jego opinję, na przeciąganiu jego zwolenników na swoję stronę, a jeżeli nie można tego dokonać bezpośrednio — na poruszaniu takich czynników, które na tę opinję wpływ wywrą. W każdej więc akcji parlamentarnej musi istnieć w perspektywie grunt wspólny, na którym opinje obu stron zejść się będą mogły we własnym interesie, bo zawsze celem jej ostatecznym, założeniem i racją bytu jest dojście do porozumienia, tak samo, jak celem nawet walki zbrojnej jest znalezienie modus v vendi i zawarcie pokoju. Próbami znalezienia podobnego gruntu wspólnego były i zjazdy ziemskie i układy z kadetami, i wniosek autonomiczny Koła Polskiego w drugiej Dumie i akcja zapoczątkowana na innych podstawach przez ruch neosłowiański.

Otóż każde wysuwanie gruntu wspólnego, bez którego niema ani celowej walki politycznej, ani jakichkolwiek trwałych zdobyczy, umysły przesiąknięte bezwiednie socjalisycznymi metodami myślenia nazywają „ugodą". Termin ten — we właściwym, ścisłym znaczeniu — dałby się utrzymać, ale tylko jako dążenie do porozumienia z tymi, którzy jednakowo z nami patrzą na położenie i we własnym interesie szukają zgodnego z naszym interesem rozwiązania kwestji. Ale na tym właśnie polega cały manewr demagogiczny, że jest to terminus odiosus, do którego przywiązana jest tradycja uczuciowego raczej niż politycznego aktu jednostronnej uległości i zdania się na łaskę i niełaskę, w przeciwstawieniu właśnie do obustronnych układów, mających na widoku leżące we wspólnym interesie załatwienie sporu. Manewry demagogiczne mają to do siebie, że mszczą się na swych autorach. Dzięki takiemu rozszerzeniu pojęcia dawnej „ugody", zeszli oni, przez dziwną logikę krańcowości, na stanowisko równie jednostronne, ale w przeciwnym kierunku. Mianowicie „nieugodowe" załatwienie kwestji nastąpi dla nich dopiero wtedy, kiedy strona przeciwna, nie dbając ani o własny interes, ani o grunt wspólny, zajmie w swej uległości ich własne stanowisko. Jest to polityczny absurd, który się może lęgnąć w głowach socjalistycznych, ale nie ma nic wspólnego ani z dawnym programem Demokracji Narodowej, ani z wyrobionymi przez nią metodami politycznego myślenia. Dla ilustracji dość zestawić § 5 programu z r. 1903, który opiewa, że „stronnictwo bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy", z zarzutami „ugodowości", stawianymi Kołu Polskiemu, ilekroć ono stwierdzi swe stanowisko państwowe, jak gdyby na gruncie przeciwpaństwowym, lub chociażby bezpaństwowym, mogła być mowa już nietylko o pozyskaniu zgody na autonomję, ale na jakiekolwiek ustępstwa narodowe.

Takie kwestje nie powstały nigdy ani w Galicji, ani w Poznańskim, nie zrodziłyby się i u nas, gdyby lata ostatnie, ze swymi metodami walki nizkiego typu, nie obniżyły kultury politycznej wielu umysłów, zamiast dać im nowy zasób doświadczenia i umiejętności, niezbędny do prowadzenia akcji tak złożonej, jak ta, która nas czeka w najbliższej przyszłości.

Przegląd Wszechpolski w r. 1903. (str. 488) pisał: „Wiemy to dobrze, że interesy prusaków nad Wartą, nad dolnym biegiem Wisły i na pobrzeżu Bałtyckim nie pozwalają im ustać w walce z nami, że zatym dążenie do eksterminacji tymi lub innymi środkami będzie trwało dopóty, dopóki ziemie te będą do Prus należały i dopóki będzie w nich biło tętno życia polskiego. Z drugiej strony wiemy, że Rosja nie jest w takiej mierze zainteresowana w rusyfikacji Królestwa i rozumiemy, że państwo to prędzej się może pogodzić z koniecznością uznania jego polskiego charakteru. Godzimy się też, że Rosja prędzej od Prus może dążyć do wytworzenia pewnego modus v vendi z polakami na zasadzie ustępstw narodowych dla nich". Odtąd rozwój stosunków po obu stronach granicy silniej jeszcze podkreślił te różnice. Otóż tam, gdzie istnieją historyczno-państwowe i polityczne warunki uregulowania kwestji dotkliwej i palącej, gdzie istnieje nadto poważna grupa opinji, która widzi interes państwa w jej załatwieniu, tam jest niewątpliwie pole do akcji politycznej i do współdziałania w niej żywiołów w jedaym zmierzających kierunku. Na tym polega cała różnica, jaka zaszła pod wpływem nowego układu stosunków w walce na obu frontach: na zachodnim metody walki czysto politycznej zamknęły się dla nas ostatecznie, na wschodnim zaś — stanęły otworem.

Wszystkie poprzednie próby na tym polu rozbijały się zawsze o to, że kwestja polska w państwie była z natury rzeczy stawiana jako jedna ze spraw jego polityki wewnętrznej, a więc z jednej strony ustępować musiała na plan dalszy wobec ogromu zdań ogólnopaństwowych, z drugiej — gubiła się w ogólnej kategorji spraw „obcoplemieńców". Nadto — co może najważniejsza — samo stanowisko antypolskie rządu rosyjskiego wypływało zawsze z pobudek polityki wewnętrznej (w przeciwstawieniu do Niemiec, które wychodzą z pobudek polityki przedewszystkim zewnętrznej), zmiana więc tego stanowiska, motywowana względami tej właśnie polityki, wymagała wprost przełomu w pojęciach mocno utrwalonych i powiązanych w jednolity system rządzenia państwem.

Akcja słowiańska postawiła rzecz całą na innym zupełnie gruncie, i to nietylko dla Rosji, ale i dla nas.

Wobec Rosji, kwestja polska w tym oświetleniu wiąże się przedewszystkim organicznie ze sprawą całej Słowiańszczyzny, następnie wypływa na porządek dzienny jako czynnik niepośledniej wagi w polityce zewnętrznej państwa, na wewnątrz zaś staje się sprawą naglącą, hamuje bowiem cały normalny rozwój ruchu słowiańskiego, wreszcie odcina się wyraźnie od wszystkich innych kwestji „obcoplemieńców", jako specjalna i wyjątkowa. Nie znaczy to bynajmniej, żeby to nowe jej postawienie miało bezpośrednio i w szybkim tempie prowadzić do jej rozwiązania — co do tego nikt się chyba nie łudzi, — ale pozyskuje ona mocne podstawy polityczne, i cokolwiek będzie zrobione w tym kierunku, nie może nie przynieść owoców w przyszłości.

Dla polaków ruch neosłowiański posiada tę szczególną doniosłość, że Polska, bodaj po raz pierwszy od rozbiorów, występuje na arenie stosunków zewnętrznych jako jedna całość, interesy bowiem wszystkich jej dzielnic są tu zgodne z sobą i zmierzają w jedaym kierunku. Interesy te, w ujęciu szerszym, obejmują trzy zasadnicze punkty: 1) postawienie zbiorowymi siłami Słowiańszczyzny tamy ekspansji niemieckiej na wschód; 2) przeciwdziałanie bezwzględnie dla nas szkodliwym wpływom niemieckim na państwa ościenne — na Rosję i Austrję, wpływom, które nietylko robią z tych państw narzędzia w ręku polityki wojującego germanizmu, ale bezpośrednio odbijają się na naszym położeniu narodowym, zarówno w Królestwie, jak i w Galicji; 3) wysunięcie kwestji polskiej w Rosji, jako domagającej się uregulowania w interesie samego państwa.

Wszystkie te trzy punkty stanowią dziś interes wspólny Polski i Słowiańszczyzny, są ogniwami nowymi, które przy dawnym ruchu panslawistycznym nietylko nie istniały ze względu na inny układ stosunków, ale odgrywały rolę — jak np. trzeci — kamienia obrazy, wyłączającego nas zupełnie z obcowania słowiańskiego. W założeniu swym i w opinji rosjan, którzy świadomie do ruchu się przyłączają, punkty te są również zgodne z państwowymi i narodowymi interesami Rosji, oczywiście rozumianymi nie w duchu panującej dziś rutyny politycznej.

Pod względem kulturalnym ruch słowiański bezpośrednio żadnych realnych korzyści przynieść nam nie może, jeżeli pominiemy ułatwienia we wspólnej walce z niemczyzną, pośrednio jednak nie jest on dla nas w tym zakresie bez znaczenia, skoro punktem jego wychodnim jest swobodny i pełny rozwój kulturalny narodów słowiańskich i wspólne popieranie tego rozwoju, ujęte w formułę „wzajemnej asekuracji".

Dodatnią stroną tego ruchu, odróżniającą go wyraźnie od dawnego panslawinizmu, jest realny grunt interesów wspólnych, a nie czcze sentymenty i mgliste idee. Dla nas zwłaszcza jest rzeczą ważną, żeby go na tym gruncie utrzymać. Niewątpliwie, stare tradycje bankietowego slawizmu odzywać się tu i owdzie będą, idzie o to, żeby nie wykraczały nigdzie poza rzeczywistą treść stosunków wzajemnych. Z naszej zwłaszcza strony wszelkie nuty tego rodzaju byłyby wręcz szkodliwym dysonansem. Wobec niezmiernej złożoności i trudności, stojącej przed nami akcji, powinna być ona złożona w ręce doświadczonych polityków, którzyby jej nie kompromitowali ani

---

Z literatury rosyjskiej.

Dymitr Mereżkowski: Antychryst, str. 478. Kraków 1907. Tenże: Piotr Wielki, str. 304. Kraków 1908. Nakład G. Gebethnera i Spółki.

Znakomity nasz uczony prof. Brückner ubolewa w rozprawie swojej p. t. „O literaturze rosyjskiej i naszym do niej stosunku dziś i lat temu trzysta" nad obojętnością naszą wobec płodów literatury rosyjskiej. Literatura ta bowiem celom nizkim nie służyła nigdy, nie mamy też racji stronienia od niej lub ignorowania jej pojawów. Tłumaczyło się coprawda u nas i tłumaczy dość dużo utworów z rosyjskiego. Turgenjewa, Lermontowa, Dostojewskiego, Tołstoja nie pomijali nigdy nasi tłumacze i wydawcy, a zwłaszcza w ostatnich latach wydaje się u nas w polskim przekładzie niemal w komplecie utwory Andrejewa, Czechowa, Gorkiego. Pomimo to zarzut prof. Brücknera nazwiemy uzasadnionym, jeżeli pójdziemy śladem powyższego jego studjum, stwierdzającego wzajemne wpływy literatury naszej i rosyjskiej. Przedewszystkim wykazuje Brückner źródłowo, jakie węzły łączyły obie te literatury już lat temu trzysta, a dalej, ile czerpała mianowicie Rosja ze skarbu naszego piśmiennictwa, tłumacząc nawet takich autorów, którzy u nas swoje znaczenie już dawno utracili. Nie da się zaprzeczyć, że wobec tych niezaprzeczalnych wpływów jednej literatury na drugą dorywcze tłumaczenie tego lub owego autora nie może wystarczyć, gdyż nie jest w stanie dać wyobrażenia o doniosłości odnośnej literatury, nie mówiąc już o dokładnym poznaniu jej całokształtu. Zarzuty więc Brücknera zupełnie są na miejscu.

Każdy przeto krok poczyniony z naszej strony ku zaznajomieniu się z wybitnym utworem literatury rosyjskiej powitać trzeba z radością, tym większą, jeżeli jakieś nowe tłumaczenie ułatwia nam wejście w związki duchowe z tak potężną indywidualnością, jaką jest Dymitr Mereżkowski.

O ile wiemy, przyswojono dotychczas naszej literaturze tego cenionego autora „Zmierzchu Bogów" tylko: „Juljana Apostatę" (Warszawa 1902, Gebethner i Wolff), oraz piękne studjum p. t. „Tołstoj i Dostojewski jako ludzie" (Lwów 1904, Polskie Tow. nakładowe).

Do książek tych przybywają obecnie dwie dalsze, a są to powieści historyczne: „Antychryst" i „Piotr Wielki", obie z cyklu p. t. „Piotr i Aleksy". Powieści te, dopełniające się wzajemnie, obejmują tak niezmiernie ciekawy, a dotąd jeszcze należycie niewyświecony stosunek cara Piotra do syna jego Aleksego. Historja narodu rosyjskiego obfituje wogóle, jak wiadomo, w momenty nietylko interesujące — jak zresztą i każda niemal inna, — lecz nieraz także w groźne i ohydne, zwłaszcza z powodu właśnie przez Piotra, Wielkim zwanego, zapoczątkowanych mordów politycznych. Ale wobec sprzecznych zazwyczaj źródeł rosyjskich trudno jest dotrzeć do jądra prawdy i rozpoznać, co jest autentycznym, a co zostało przez dziejopisów, rządzących się bądź to pochlebstwem i służalstwem, bądź też poprostu strachem, zatuszowane. A najczęściej napotykamy objawy nieszczerości wtedy, gdy idzie o przedstawienie wewnętrznych stosunków panującego cara, jego charakteru, usposobienia wobec najbliższego otoczenia i poddanych. Im mniej taki panujący jest rzeczywistym „ojcem kraju", im więcej daje się we znaki narodowi i rodzinie, tym niewyraźniejszą zda się być prawda odnośnego ustępu dziejowego, tym gęstsze ciemności zaćmiewają horyzont.

To samo zauważyć można przy badaniu stosunku cara Piotra do syna jego Aleksego. O ile początkowo pożycie ojca i syna idzie utartym, tradycyjnym szlakiem, wszystko przedstawia nam się z należytą jasnością. Gdy jednakże konflikt ojca z synem zatrważające przybierać zaczyna kształty, natrafiamy co moment na sprzeczności lub też wprost na zamilczanie doniosłych wypadków.

Mereżkowski pisząc swoje powieści dotyczące tej materji, nie był zobowiązanym do trzymania się niewolniczo prawdy historycznej, gdyż powieść, jako dzieło sztuki, innym podlega prawom, niż np. studjum historyczne; tam szukamy przedewszystkim artysty, tu ścisłość dziejowa jest warunkiem najważniejszym. Że Mereżkowski pomimo to umiał znakomicie połączyć artystyczne obrobienie z sumiennością badacza historycznego, jest jego specjalną zasługą. Posługiwał się autor rosyjski widocznie źródłami niepodejrzanymi, dziełami historyków zasługujących, pomimo liczenia się mniej lub więcej z wpływami postronnymi, na wiarogodność. Do historyków takich, na których pomiędzy innymi opiera się Mereżkowski, należy bezwątpienia także prof. Ustriałow, który w swoim czasie ogłosił bardzo obszerną „Historję Piotra Wielkiego". Ale i prof. Ustriałow zawodzi wraz z innymi — jak to konstatuje wielce zasłużony nasz historyk Kazimierz Jarochowski w studjum p. t. „Car Piotr i carewicz Aleksy" — właśnie w najgłówniejszym punkcie, mianowicie, jaką śmiercią zginął Aleksy. Jest niewątpliwym, że nie śmiercią naturalną, a także i to, że postradał w gwałtowny sposób życie z wiedzą i wolą ojca swojego. Podczas gdy Ustriałow zapewne w zamiarze uniewinnienia synobójcy przypuszcza, że carewicz wydał ducha skutkiem tortur zadanych mu z polecenia cara, twierdzi Jarochowski na mocy listu pisanego przez Rumieńcowa (świadka i jednego z wykonawców morderstwa), że syn Piotra zginął pod śmiertelnymi uciskami skrytobójców nasłanych przez własnego ojca!

Mereżkowski przedstawia rzecz następująco: Nieszczęsny carewicz, torturowany uprzednio wiele razy w okrutny sposób, wyzionął ducha pod pletnią kata, który wymierzał plagi pod okiem i na komendę cara. I jeszcze więcej, car zadał sy-

wylewami niewczesnych uczuć, ani dziecinną zadzierzystością.

* * *

Zmienione położenie polityczne nie ujawniło w niczym potrzeby jakiejkolwiek modyfikacji założeń i zasad, którymi powodował się dotychczas kierunek demokratyczno-narodowy, przeciwnie ono je umacnia nawet i posuwa o znaczny krok naprzód pod względem ich urzeczywistnienia. W niczym też słabnąć nie powinna ani praca wewnętrzna w wytkniętym kierunku, ani walka o każdą piędź praw narodowych. Zmianie ulec muszą w wielu punktach tylko bezpośrednie wskazania polityczne i ogólny plan akcji na najbliższą przyszłość. Należy jednakowoż dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że stoimy w obliczu powoli ale wyraźnie rozwijającego się przewrotu dziejowego w życiu państw, bezpośrednio nas obchodzących. W takich okresach nie wolno zasklepiać się w biernej tradycji i rutynie myśli politycznej, bo kierunek, który się staje doktryną, traci zdolność dalszego rozwoju i gdyby nawet, dzięki swej nieruchomości, nie schodził na manowce, znajdzie się na nich samą siłą rzeczy.

Skłonności ku temu nie braknie nigdy w żadnym ruchu, zarówno umysłowym jak i politycznym. I dziś wobec nowego układu stosunków widzimy, jak dawne żywotne kategorje politycznej myśli, ustalone w wirze tętniącego życia, zamieniają się w suche przepisy rutyny i mijają się z tymi właśnie założeniami, których trzymać się miały, a rzekomi wyznawcy kierunku »w jego czystej formie« zapoznają całą istotną treść jego ducha. Podczas gdy on ujmował zawsze sprawy każdej części Polski pod kątem widzenia całości dążeń narodowych, oni — sprowadzają wszystko do trosk i bolączek jednej dzielnicy, do których naginają zasady polityki narodowej; gdy on występował jaknajsilniej przeciwko wszelkim dogmatom politycznym i formułom, pozbawionym realnej treści, oni — zamykają się w dogmatach i formułach, będących parodją dawnych zasad; gdy on dążył do stopniowego rozszerzania samodzielności narodowej w każdej dzielnicy, oni — wzorem postępowców i socjalistów weszli na drogę czystej polityki postulatowej i tak ją pojmują, jak tamci domaganie się czteroprzymiotnikowego głosowania; gdy on rozumiał politykę dynamicznie, jako czynny plan działania, dążący do zmiany układu sił i stosunków, oni — oczekują od przeciwników urzeczywistnienia swych postulatów, a sprzeciwiają się wszystkiemu, co może za naszą sprawą wpłynąć na zmianę zasadniczych warunków położenia; gdy on widział jedynie właściwą dla siebie rolę w stanowisku gospodarza narodu, umiejącego spokojnie znosić przeciwności i równie spokojnie zmierzać do swego celu, oni — zejść gotowi do roli nerwowej i krzykliwej opozycji sa mocującego się w bezsilności stronnictwa.

Lata ostatnie zabrały nam wiele z tego spokoju i pewności siebie, któreśmy umieli zachować w okresie nieskończenie cięższym. Czas co prędzej strząsnąć z siebie te pozostałości anarchji duchowej.

Zygmunt Balicki.

Po wyroku.

Wyrok na Siczyńskiego — pisze Nowa Reforma — nie był niespodzianką dla nikogo, ani dla oskarżonego, ani dla rusinów, ani dla polaków. Jak ustalona była opinja o zbrodni Siczyńskiego, świadczy o tym fakt, że wyrok zapadł o całą dobę wcześniej, niż się spodziewano. Niespodzianką więc nie była treść wyroku, widocznie przewidzianego i z góry i przez oskarżonego i przez jego pięciu obrońców, lecz był nią sposób obrony i przebieg procesu.

Sięgnijmy wstecz po dzień 12. kwietnia. Decydującym dla oceny zbrodni momentem były pierwsze zeznania Siczyńskiego i odgłos, jaki czyn jego wywołał w prasie i opinji ukraińskiej partji. Siczyński zeznał, że z zamiarem zabicia namiestnika udał się do niego na posłuchanie i spełnił swój zamiar z całą świadomością. To zeznanie pasowało go w prasie ukraińskiej na wielkiego bohatera narodowego, ono było dla niej punktem wyjścia do podniesienia zbrodni Siczyńskiego na wyżyny poświęcenia własnego życia dla najwyższych ideałów narodu.

Tymczasem rozprawa sądowa rozwiała cały nimbus bohaterstwa, wytworzony przez ukraińską opinję polityczną koło osoby Siczyńskiego, a on sam zstąpił z koturnów, na których stanął po zbrodni i na których podtrzymywali go przez długi czas jego przyjaciele polityczni. Po tym wszystkim, co wyprzedziło wczorajszą rozprawę sądową, spodziewaliśmy się od Siczyńskiego jakiegoś szerokiego gestu, spodziewaliśmy się, że zobaczymy w nim zapaleńca, fanatyka, oddziałującego na wyobraźnię niezwykłością umysłu i temperamentu. Tymczasem i Siczyński i obrońcy jego stanęli odrazu na powszedniej, jurydycznej podstawie i szukali furtek z ustawy tam, gdzie z góry przewidzieć można było, że hermetycznie będą zamknięte.

To, co miało być w tym procesie niepospolitym, nadzwyczajnym, mianowicie polityczny jego charakter, nie budziło zajęcia, bo było przewidziane z góry i spowszedniało już przez ustawiczne powtarzanie w łamach prasy ukraińskiej, przez mowy posłów ruskich w Parlamencie i poza Parlamentem wygłaszane. A to, co na tej rozprawie wkraczało w zakres jurysprudencji adwokackiej, okazało się banalnym i kłóciło się z wysokim tonem, na jaki opinja ukraińska cały proces nastroiła. Stąd nagłe obniżenie tego djapazonu rozprawy, jakiego powszechnie po niej się spodziewano.

I tak Siczyński sam zeznał zaraz po zbrodni, że dopuścił jej się z całą celowością polityczną. Co było treścią tej celowości, powiedział już w śledztwie i powtórzył to akt oskarżenia z drobiazgową skrupulatnością, nie mówiąc już o prasie ukraińskiej, która motywy zbrodni wyczerpała już chyba w zupełności. Jeżeli więc Siczyński zbrodnię swoją chciał motywować raz jeszcze, mógł liczyć na efekt wtedy tylko, gdyby był powiedział coś nowego, gdyby był przed ławą przysięgłych wystąpił z nieoczekiwaną argumentacją. Ale tych nowych jakichś, silniejszych akcentów brakło właśnie w obronie Siczyńskiego.

On sam usiłował przedstawić się jako nadwiek dojrzały polityk. Przecież uczył się czytać na gazetach! A więc jako polityk i jako człowiek z wyższym wykształceniem, nie mógł przypuścić, że przez zamordowanie namiestnika »zbawi« swój naród. Przeciwnie, miał obowiązek wiedzieć, że tylko mu zaszkodzi. Bo Siczyński nie mógł nie znać konstytucyjnego ustroju państwa i autonomji kraju; on nie mógł nie zdawać sobie sprawy z dróg, po których w takim państwie i w takim kraju kroczy się po zdobycze narodowe. Na tych drogach zdobył już naród ruski w Galicji bardzo wiele, bez porównania więcej, niż dała mu n. p. rewolucja w Rosji, bo ta nic mu nawet nie przyrzekała. Przy ostatnich wyborach do parlamentu uzyskał naród ruski reprezentację tak silną, jakiej dotąd nie miał. W Sejmie zwiększyła i wzmocniła się także delegacja ruska, aczkolwiek jej charakter nie odpowiadał intencjom partyjnym ukraińców. Dodawszy do tego niezaprzeczony postęp i rozwój kulturalny i ekonomiczny ludu ruskiego, nie mógł Siczyński zaprzeczyć, że naród jego znajduje się w fazie ewolucji i staje wobec przyszłości, bez najmniejszej wątpliwości bardzo dla niego pomyślnej.

Czyż zamordowanie namiestnika mogło tę przyszłość przyspieszyć? Tej wiary nie mógł Siczyński narzucić ani sobie samemu, ani ławie przysięgłych. Nie przekonał też nikogo, że namiestnik odpowiada za czyny żandarmerji, nie podlegającej dyscyplinie władz politycznych, lecz działającej wedle wojskowych instrukcji.

Dlatego cała polityczna strona obrony Siczyńskiego chybić musiała wrażenia.

Na pierwsze pytanie przewodniczącego odpowiedział Siczyński: „Do winy się przyznaję, ale do niej się nie poczuwam". — I gdyby na tym był poprzestał — byłby to z jego strony giest szeroki, może nieco teatralny, ale bez wątpienia odpowiadający temu rozmachowi bohaterstwa, z jakim czyn swój zrazu traktował. Ale on puścił się na wybladłe pole argumentów politycznych, którym jurydyczne kruczki resztę odebrały też uroku.

Takich kruczków wolno używać i oskarżonym i obrońcom, gdy jedynie i wyłącznie uwolnienie od kary mają na celu. Więc i tutaj wolno było Siczyńskiemu wysilać się na udowodnienie, że chciał wykonać zamach na Potockiego, ale nie miał zamiaru go zamordować. Ale wtedy zrezygnować musi z bohaterstwa, które zgóry sobie przyznawał z tego tytułu, że szedł na śmierć pewną. I wolno było obrońcom dowodzić, że ich klient nie był normalnie myślącym człowiekiem, a w chwili spełnienia czynu nie był poczytalnym — ale w takim razie znowu odmówić muszą swojemu klientowi prawa do tytułu wielkiego, do bohatera narodowego.

Siczyński i jego obrońcy nie wykroczyli w swoich obronach poza granice, zakreślone zbrodniom, nie mającym z polityką nic wspólnego i przez to przyspieszyli decyzję ławy przysięgłych i trybunału.

Kodeks karny nie zna zbrodni politycznego morderstwa. Wyrok więc był z góry przewidziany i żadna ława przysięgłych, żaden trybunał, po takim, jak wczorajszy, przebiegu procesu, innego wyroku wydać nie mogły. O intencjach ławy przysięgłych świadczy wykreślenie z pytania trybunału słów: „sposobem zdradziecko-podstępnym".

Dalszy przebieg sprawy nie zależy od opinji polskiej. Tutaj już otwiera się pole dla trybunału, który z pewnością względów ludzkości lekceważyć nie będzie.

Zbrodnia Siczyńskiego obliczoną być mogła jedynie na wyrządzenie wielkiej krzywdy narodowi polskiemu przez przedstawienie go w roli ciemiężcy, doprowadzającego pobratymczy lud do czynów rozpaczy. Tę krzywdę wyrządzić nam chciał Siczyński i zbrodnię jego apoteozująca partja ukraińska. Przed tą krzywdą potrafimy się obronić także po tym procesie, bo prawda musi wreszcie wywalczyć sobie posłuch. Ta obrona będzie naszym zadaniem, narzuconym nam z zewnątrz, w sposób od nas niezależny.

Byłby najwyższy czas, aby teraz bógdaj przyjaciele Siczyńskiego przyszli do upamiętania i zrozumieli, że przez zbrodnię nie nabywa się jeszcze tytułu do bohaterstwa i nie zdobywa się w konstytucyjnym państwie dla swego narodu tych warunków rozwoju, do których prowadzi jedynie zmudna droga uczciwej pracy publicznej i kulturalnych wysiłków.

Interpelacja ruska w sprawie Siczy.

Wiedeń, 3. lipca.

Rusini aż do znudzenia wytaczają przed Izbą żale swoje bez końca i zabierają reprezentacji parlamentarnej drogi czas przez przedstawienie majowych swoich krzywd. Dla polaków każda taka dyskusja wszczęta przez rusinów może być tylko przyjemną, gdyż daje sposobność do dobitnego zbijania ruskich kłamstw. Żeby to à la longue coprawda było bardzo zabawne, to nie można powiedzieć.

Na wczorajszym posiedzeniu wniósł znowu poseł Trylowski interpelację w sprawie rzekomego prześladowania przez władze polskie Siczy. Pod nazwą tą łączą się osławione radykalno-ruskie towarzystwa, w których pod pozorem gimnastyki lub straży pożarnej uprawia się jawną agitację rewolucyjną.

W uzasadnieniu interpelacji wnioskodawca dr. Trylowski twierdzi, że od czterech lat władze administracyjne ścigają stowarzyszenia »Siczy« ze szczególną nienawiścią. Obecnie ministerstwo wydało namiestnikowi Bobrzyńskiemu polecenie, według którego otrzymuje wolną rękę, byle tylko »Sicze« uciskać i rozwiązywać; namiestnik wydał też już odpowiednie zarządzenia. W końcu apeluje mówca do czechów w imię słowiańskiej solidarności, do chrześcijańsko-społecznych w imię zasad chrześcijańskich, aby głosowali za nagłością wniosku.

Minister spraw wewnętrznych Bienerth: Aby nie nadużywać cierpliwości Izby, zamierzam się ograniczyć do krótkich uwag, któreby przedstawiły stanowisko moje do kwestji nagłości. Co do skarg, jakie panowie posłowie ruscy podnieśli, z powodu traktowania stowarzyszeń „Siczy", to już niedawno zarządziłem jak najbardziej szczegółowe dochodzenia, których jeszcze nie ukończono. Skoro tylko cały materjał będzie przedłożony, nie zaniedbam poddać go szczegółowemu zbadaniu i wydam zarządzenia zgodne z ustawami. Jeżeli w uzasadnieniu wniosku nagłego zaznaczono, że obecny namiestnik wydał starostom w Galicji wschodniej nowe zaostrzone polecenia co do „Siczy", to mogę po rozmowie z namiestnikiem oświadczyć, że twierdzenie to polega, jak się zdaje, na błędnej informacji, którą można tym wytłumaczyć, że rozpoczęte na moje polecenie śledztwo wzbudziło błędne przypuszczenia co do wydania nowych poleceń. Wobec tego sądzę, że odnośny wniosek nie jest nagłym.

W dalszej dyskusji przedstawiciel Koła Polskiego pos. zaznacza, że „Sicze" ogólnie uważane są za główne organizacje radykalnej partji ruskiej. Koło Polskie oczekuje od rządu, że wobec stowarzyszeń „Siczy" będzie ściśle stosować ustawę i zapobiegać wykroczeniom członków; ewentualnie takie stowarzyszenia, które dopuszczą się niedozwolonych przekroczeń, rozwiąże. Ze względu na wywody ministra spraw wewnętrznych Koło głosować będzie przeciwko nagłości wniosku posła Trylowskiego.

Następnie przemawiali posłowie Pospiszil i Cegliński.

Na wniosek posła Schlegla dyskusję zamknięto i mówcami gieneralnymi contra pos. Dzieduszyckiego, pro pos. Pihuliaka.

Pos. **Dzieduszycki** zauważa, że gdyby Izba uchwaliła nagłość wniosku pos. Trylowskiego i tow., to przez to wypowiedziałaby jedno z dwojga: albo, że ustaw nie wolno wykonywać; albo że wyraża rządowi wotum nieufności. Wniosek domaga się, aby wszystkie rozporządzenia, które według zdania wnioskodawcy działają hamująco na rozwój „Siczy" zostały uchylone, bez poprzedniego badania, jakie były powody tego postępowania organów administracyjnych.

Czyż to mamy uchwalić? — Nie; musielibyśmy każdy pojedyńczy wypadek zbadać, a to nie jest rzeczą Parlamentu. Namiętne twierdzenia stronnictwa, które zmierzają tylko do obstrukcji, nie mogą uchodzić za niezbity dowód. Nie mówimy więc, że udowodniliśmy coś. Dla sądów byłoby rzeczą ciężką tu w ciągu dyskusji dać dowód dla Parlamentu, gdzie wielu tylko w to wierzy, w co wierzyć chce. Są to niemożliwe dowody i zbyteczne.

Wniosek ten, jak i inne wnioski posła Trylowskiego i tow. mają na celu nieprzyjaciół wszystkich słowian ucieszyć, sprawić im ucztę niebiańską, przedstawiając tu w Izbie najostrzejszą i najkrwawszą waśń braterską. (Potakiwania na ławach polskich).

Są dobrzy ludzie, którzy twierdzą, że postępowanie pewnych posłów tej Izby wprost służy temu celowi, by mocarstwu, które pragnie kiedyś sięgać od Berlina do Belgradu, utorować drogę po słowiańskich trupach moralnych, a niekiedy także i rzeczywistych. (Okrzyki na ławach polskich: Tak jest! — Sprzeciwy u rusinów.) Nie chcę się jednak zapuszczać w sprawy, które należą do dyskusji delegacyjnej i nie chcę tego złego zamiaru panom przypisywać.

Nie będziemy głosować za nagłością, ponieważ nie jesteśmy pewni, czy „Sicze" nie pójdą za głosem agitatorów, którzy głoszą anarchję. Już wybór nazwiska tych towarzystw gimnastycznych zawiera w sobie ostrzeżenie, gdyż przypomina mordy i pożogi. (Burzliwe sprzeciwy z ław ruskich.)

Nie chcę podnosić skargi przeciw „Siczom", ale zapewniam, że widziałem pożary, na które patrzyli członkowie „Siczy", a inne straże pożarne gasiły. Ogólnie twierdzą, że „Sicz" nie jest stowarzyszeniem gimnastycznym i pożarnym, ale dla celów politycznych i socjalnych. Dlatego też i ustawy dotyczące muszą być do nich stosowane. (Oklaski u polaków)

Na tym obrady na posiedzeniu wczorajszym przerwano. Dzisiaj po przemówieniu gieneralnego mówcy pro Pihuliaka i krótkich wyjaśnieniach wniosek ruski odrzucono.

Przegląd tygodniowy.

Załatwiwszy się bardzo szybko z pierwszą sesją nowego Sejmu, która, odliczywszy niedzielę i święto, trwała aż dwa dni, wyjechał książę Bülow, jak zwykle o tym czasie, do Norderney. Tam nad brzegiem morza, deklamując wśród samotnych spacerów nieśmiertelnego Homera będzie strudzony kanclerz odpoczywał po ciężkiej pracy politycznej. Ale przypomina się tu wiersz, wprawdzie nie Homera, lecz Horacego, że „czarna troska wszędzie ściga uciekającego człowieka — a choćby i na okręt wsiadł i za morze jechał, to ona i nad hyżym statkiem zawiśnie". Zdaje się, że i w ślad za kurjerem wiozącym księcia Bülowa do Norderney, podążyła dręcząca zmora troski.

Gdy w zeszłym roku książę Bülow podczas wakacji w Norderney gorączkowo pracował nad umocnieniem Bloku i prawie dzień w dzień przyjmował pielgrzymujących do niego posłów, wówczas cieszył się może nadzieją, że za rok wszystko już będzie w porządku i wtedy rzeczywiście będzie

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

---

nowi własnoręcznie cios śmiertelny! Gdy bowiem bito w końcu tego męczennika bez liczenia razów, wyrwał car siepaczowi, podejrzywając go, iż powodowany litością zmniejsza umyślnie siłę uderzeń, pletnię z ręki i wymierzył sam Aleksemu ledwie już dyszącemu cios, który był w stanie kości pogruchotać. Było to istotnie uderzenie ostatnie zabójcze.

Czy Merežkowski dotarł tu do głębin najczystszej prawdy, trudno powiedzieć, ale jasnym jest, że czy tak, czy owak, odpowiedzialność za to morderstwo spada na Piotra. On to, ten twórca nowoczesnej, wielkiej Rosji i jej cywilizator, splamił obok innych okrucieństw tym mordem na synu dokonanym najwięcej karty swojego panowania, zapisując krwawymi zgłoskami imię swoje w historji, która mu synobójstwa wybaczyć nie może, a także i tego, że stworzył straszny precedens, powtarzający się odtąd stale w dziejach Rosji, tj. pozbywania się niewygodnych komuś z politycznych względów osobników za pomocą zbrodni.

Za co Piotr ukarał właściwie syna swojego śmiercią? Carowi zdawało się, że syn spiskuje przeciw niemu, a pozatym chciał usunąć Aleksego od tronu, przeznaczając następstwo dla syna z drugiego małżeństwa. A chociaż Aleksy dobrowolnie zrzekł się przyszłego panowania, ojciec nie dowierzał mu i posądzał go nadal o polityczne knowanie. Oczywiście był tam w tym jakiś cień prawdy, wrogie carowi stronnictwo istniało, ale najbierniejszą w nim rolę odgrywał sam carewicz, człowiek słabego charakteru i nałogowi pijaństwa oddany. Nadzieje atoli, jakie pokładano w Aleksym, jako w wybawicielu z ciężkiej doli, która nad narodem rosyjskim zawisła, pozostawiono własnemu biegowi wypadków, o buncie lub wogóle jakimś czynie pozytywnym nie myślano. Car prawdopodobnie uchwycił się tylko pierwszej lepszej sposobności, aby się pozbyć syna zawadzającego mu w jego planach politycznych.

Wszystko to i z książek Merežkowskiego nie dwuznacznie przebija. Autor rosyjski wogóle znakomicie oddaje ducha czasu, nie pomijając żadnego szczegółu dotyczącego wewnętrznych stosunków ówczesnej epoki.

Widać, że miał bogaty materjał do dyspozycji, ale też, że potrafił z niego korzystać, a przedewszystkim, że umiał odróżnić ziarna od plewów. Znamienne lata rządów Piotra, ucisk ludu, gnębienie go podatkami, paroksyzmy złości cara, jego manję budowania okrętów, jego straszne okrucieństwa itd. przedstawia Merežkowski wyraźnie, lecz i z miarą artystyczną. Dlatego też nie rządzi się przesadą lub jednostronnością, owszem, cech dodatnich Piotra nie pomija, ale cóż, kiedy w owym czasie dominowały klątwy i skargi narodu: »Teraz my wszyscy pozbawieni jesteśmy onego daru bożego, życia swobodnego i samoistnego, — oskarża cara Piotra poddjak urzędu artyleryjskiego Dokukin wobec Aleksego — a także odjęte nam domy nasze, rzemiosła i zajęcia rolne i wszystkie nasze odwiecznie ustanowione prawa; odbierają nam także i nasze prawo chrześcijańskiej uczciwości. Pędzeni jesteśmy od domu do domu, z miejsca na miejsce, od grodu do grodu, prześladowani ze złością i nienawiścią. Odmienione są nasze obyczaje i język nasz i odzienie nasze, a persony nasze różnymi obelgami zbezczeszczone. Usynowiliśmy ludzi cudzych, a swoich głodem morzymy i gnębimy ciężkimi, nieznośnymi podatkami. Serce boli, gdy widzim opustoszenie nowego Jeruzalem i lud okryty niezliczonymi ranami«.

Bardzo też obszerne miejsce zajmują w powieściach Merežkowskiego owe przepowiednie i objawienia, według których miał Piotr umrzeć niezadługo, a Aleksy tron objąć, oraz nadzieje, jakie pokładał naród w synu Piotra: »O miłości wy carewiczu — woła wspomniany dopiero co poddjak — dziecię krasne Kościoła, słoneczko ty nasze, nadziejo rosyjska! Swiat cały od ciebie światła czeka i ludzie boży w tobie ufność pokładają. Jeśli nie ty po Panu Bogu nam pomożesz, to kto nam pomoże? Zginiemy, zginiemy wszyscy bez ciebie! Zmiłuj się! Szlochając obejmował i całował Dokukin nogi carewicza, a temu zdało się, że w tym rozpaczliwym błaganiu słyszy prośbę wszystkich ginących, zelżonych, do wściekłości doprowadzonych, jęk całego narodu o pomoc.«

Plastyka główniejszych figur, występujących w powieściach, o których mowa, nie pozostawia nic do życzenia, wlał w postacie te autor całą siłę swojego talentu, dał nie manekiny, lecz ludzi duchowo pogłębionych. Groźny realizm, z jakim autor maluje liczne powikłania tragiczne, jest zupełnie na miejscu, domagają się tego wypadki ówczesne. Nieraz też potrafi Merežkowski potężnie wstrząsnąć sercem i duszą czytelnika.

Jego usilne dążenie do wydobycia na wierzch prawdy zaznaczyliśmy już. Do wszystkich tych zalet dodać jeszcze trzeba mnóstwo głębokich myśli rozrzuconych w powyższych dziełach a poczętych niezawodnie w chwilach, gdy serce pisarza miłością ludzkości całej wezbrało. Dla tego też należy się Merežkowskiemu zaszczytne miejsce obok najpoważniejszych autorów-myślicieli, pisarzy-bojowników, walczących w imię ideałów wspólnych wszystkim ludziom dobrej woli.

Szczęście to niemałe dla polskiego czytelnika, że powieści Merežkowskiego dostały się w ręce tak wytrawnego tłumacza, jakim jest Walery Gostomski, znany autor wybornego studjum psychologicznego o „Panu Tadeuszu" i subtelny krytyk tworów poetyczych. Gostomski nietylko przełożył na polskie „Antychrysta" i „Piotra Wielkiego", ale potrafił stylem dostroić się do oryginału, nie uraniając nic z intencji pisarskich Merežkowskiego. Wzorowe to tłumaczenie wielce przyczynia się do należytego uwydatnienia wartości utworów rosyjskiego autora.

Tadeusz Mielcarzewicz.

Do podróży!

Proszę wyciąć i zachować!!

Do podróży!

Następujące przedmioty trzeba w podróż zabrać:

Z bielizny.

Koszule dzienne
Koszule nocne
Koszule siatkowe
Koszule wełniane
Koszule jedwabne
Koszule sportowe
Sweatry
Kaftaniki
Majtki
Kalesony
Pończochy
Skarpetki
Gorsety
Cache gorset
Staniczki białe na gorset
Halki
Spódnice kolorowe
Spódnice białe
Negliżyki
Czepeczki
Fartuchy
Kołnierzyki
Mankiety
Krawatki
Półkoszulki
Chustki do nosa
Chustki na szyję

Do kąpieli

Kostjum kąpielowy
Czapkę kąpielową
Płaszcz do kąpieli
Pantofle do kąpieli
Ręczniki do kąpieli
Ręczniki froterowe
Łatki froterowe
Majtki kąpielowe

Z garderoby.

Szlafrok, matynkę
Suknię podróżną
Suknię spacerową
Suknię wieczorkową
Suknię wizytową
Suknię balową
Bluzki rozmaite
Serdak
Paski do bluzek
Płaszcz od kurzu
Kabatek
Pelerynę
Chustkę szalową
Ubranie podróżne
Ubranie wizytowe
Ubranie spacerowe
Ubranie tenisowe
Marynarkę alpagową
Kamizelki latowe
Frak (Smocking)

Z obuwia.

Buciki czarne i kolorowe
Lakierki
Pantofelki
Kalosze
Sznurowadła
Wzuwacze do trzewików
Haczki do trzewików
Lak i kremy do smarowania obuwia

Z kapeluszy.

Kapelusz podróżny
Kapelusz spacerowy
Czapkę lub kaszkiet
Cylinder
Chapeaux claques
Szpilki do kapeluszy
Gumki do kapeluszy
Szczotki do kapeluszy

Rozmaitości.

Rękawiczki glazowe, kolorowe i białe
Rękawiczki niciane
Zapinacze rękawiczek
Woalki
Ryżki
Wachlarze
Podwiązki
Sznurowadła do gorsetów
Parasole
Parasolki
Laski
† Zegarek
Łańcuszek
Broszki
Kolczyki
Bransoletki
Dewiski
Pierścionki
† Okulary
† Etui do okularów
† Binokle
Lornetkę
Pompadour
Torebkę ręczną
Kuferek
Koszyk do rzeczy
Karton do kapeluszy
Rzemień i szpagat do związania drobn. bagaży

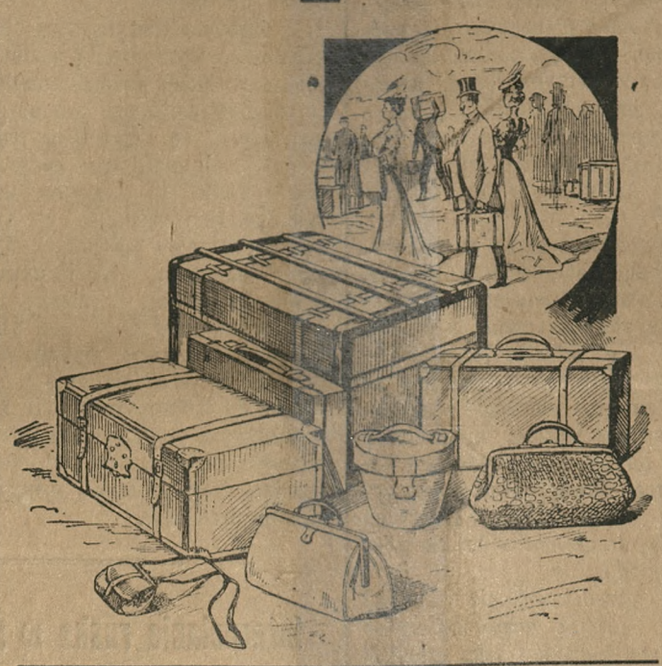

Wszystkie artykuły z wyjątkiem (†) nakrzyżykowanych są do nabycia u

Poduszkę do podróży
Derkę do podróży
Szczotki do rzeczy, do obuwia, do włosów, do paznokci, do zębów
Grzebienie
Bindy do wąsów
Brzytwy do golenia
Proszek do zębów
Wodę do ust
Wodę kolońską
Mydło do mycia do golenia
Puder
Pomadę
Kremy
Perfumy
Gębki
Lusterka kieszonkowe
Maszynkę do palenia włosów
Szpilki do włosów
Papilotki
Grzebyszki we włosy
Wstążki do włosów
Paski i wkładki hygieniczne dla pań
Bidet
Etui do pieniędzy
Portmonetkę z pieniędzmi
Pieniądze papierowe
Monetę drobną
Pieniądze zagraniczne

† Bilet, Paszport
Fotografję
Papier listowy

Notes, koperty
Przybory piśmienne
Etui do listów
Tekę do papieru
Karty korespondencyjne
Wizytówki
Znaczki pocztowe
Ołówek, gumę, trzonek pióra, atrament
† Stempel, pieczęć, urządzenie do kopjowania
Książkę do nabożeństwa
† Książki do czytania
Gazety różne
† Nuty
† Przybory do rysunków
† Przybory do malarstwa
† Przybory do fotografji
Przybory do Lawn Tennisu
Grę Diabolo
Hamaki
Zabawki dla dzieci
* Rozkład jazdy
† Przewodnik projektowanej podróży
† Rewolwer
† Naboje
† Kluczyki najważniejsze
† Klucz od kamienicy
Nożyczki, Scyzoryk
Przybory do szycia
Igły, nici, guziki, szpilki haczyki, haftki, brykle, tasiemki, gumy, borty, bawełniczkę, wełnę, koronki obsady itp.

Apteczkę

† Chininę
† Watę karbolową
† Wizykatorje
† Krople Hoffmana
† Opjum
† Benzynę
† Natron
Swiece
† Wazelinę
† Plaster angielski

Do pokrzepienia

Bułeczki obkładane
Jajka na twardo
Sól, pieprz, cukier
Butelkę z winem
Butelkę z koniakiem
Butelkę z likierem
Sok malinowy
Cukierki
Czekoladki
Biskwitki
Cygary
Papierosy
† Tytuń
† Maszynkę do robienia papierosów
† Gilzy
Cygarniczki
Etui do cygar
Papierośnice
Fajkę
Zapałki
Kubełek składany do wody

K. Jgnatowicza

Poznań,

Stary Rynek nr. 67|69. Narożnik ulicy Szkólnej

Hurtowną sprzedaż wyrobów B. Kasprowicza

przejęła firma

S. Podlewski

w Koźminie,

polecając takowe po tych samych cenach, które fabryka oblicza.

Pierwsza polska fabryka pierników w Toruniu.

Szanownej Publiczności donosimy uprzejmie, iż rozpoczęliśmy

wyroby pierników.

Staraniem naszem będzie przez dostarczanie smacznego towaru łaskawych naszych Odbiorców zadowolić.

O łaskawe poparcie i zamówienia proszą

z prawdziwym poważaniem

Ruchniewicz & Co.

Cennikami służymy chętnie gratis i franko.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

Nr. telefonu 375

Adres telegramu: **Schmalzkönig**

poleca w wyborowych gatunkach:

pod gwarancją z tutejszych krajowych wieprzy:

słoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** niesolone, podgarla solone i wędzone,

pod gwarancją czysty wieprzowy:

smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy, **smalec** węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj dobrym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło, **margarynę** i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow.

= Cenniki wysyłam na żądanie franko. =

Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki.

Wolontarjusza

poszukuje

Bank Dyskontowy w Poznaniu

plac Królewski 6. a.

Lekarz

lub **słuchacz medecyny** w ostatnich semestrach, pragnący spędzić lato na wsi przy nie wielkiem zatrudnieniu zechce się zaraz zgłosić do

Dr. Mieczkowskiego, Wielkie Garbary 9.

Teatr Apollo.

Dzisiaj i w następne dni ciąg dalszy ogromnym powodzeniem cieszących się,

międzynarodowych, konkurencyjnych zapasów kobiet.

Do tego **pierwszorzędny program specjalności.**

Kasa otwarta od godz. 7 1/2 wiecz. Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

W niedzielę, zarówno pogoda, lub deszcz po południu o godzinie 1/2 4 po zniżonych cenach

2 przedstawienia 2

Wieczorem o godz. 8 1/2

wielkie galowe przedstawienie

Ceny na przedstawienie popołudniowe: Loża: 1,50 — miejsce rezerw. 1,25, I-szy rząd 0,75, II-gi rząd 0,50, stojące miejsca 0,30, dla wojskowych 0,20 mk.

Również po południu **kompletny program.**

Ogród koncert. i Teatr rozmaitości

K. Krenz.

Plac Wilhelmowski 5.

Od 1. lipca r. b.

wielki nowy program światowy.

W niedzielę, przedstawienie popołudniowe po zniżonej cenie.

1859 Hurtowy Handel win pod złotym Wiankiem

A. Pfitzner

Poznań, St. Rynek 34.

wchód z ul. Wiankowej

założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Swej Klienteli na **sezon latowy** wyborne w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie (francuskie,)
Wina Musujące (alzackie,)

Następnie jako **specjalność!!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka 3/4 litra **1,50 Mk.**

Bliższe szczegóły w cennikach

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3** do **4 i pół proc.** wedle umowy.

Uwaga!

Długoletni fachowiec, który parowe cegielnie sam buduje i w bieg wprowadza, poszukuje odpowiedniej posady jako

kierownik parow. cegielni

Łask. oferty uprasza

R. Górski, Poznań W. 3

ul. Kościelna 17.

Pomocnik introligatorski

na prace sortymentowe, znajdzie stałe zatrudnienie u

T. Kręglewskiego

w Wągrówcu.

Szczupłość.

Piękym, pełne kształty ciała osięga się przez użycie posilngo proszku nagrodzonego złotem medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecone, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłącznie porto.

Hygieniczny instytut

D. Fr. Steiner et. Co.

Sopoty

wygodnie umeblow. pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Fabryka maszyn.

J. Moegelin T. z. o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca

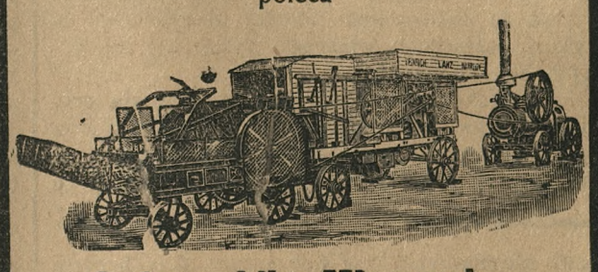

Lokomobile, Młocarnie, Elewatory i Prasy do słomy, Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut" „Kolos"

bez konkurencji, wymłacające niebywałe dotychczas ilości zboża przy wielkiej oszczędności w ludziach.

DRYGAS

Fortepiany i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycerska 33.

Przyjmuję

wszelkie prace malarskie

A. Miński, mistrz malarski

Grobla nr. 28.

Nakładem i Czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Żiółkowski w Poznaniu.

(Dodatek.)

Dodatek do numeru 152. Kurjera Poznańskiego.

Poznań, niedziela dnia 5. lipca 1908.

odpoczywał nad brzegiem morskim z głową wolną od trosk i kłopotów. Ale stało się inaczej. Wprawdzie Blok parlamentarny, dzięki niesłychanej uległości wolnomyślnych, przetrwał szczęśliwie wszystkie burze, szczęśliwiej, niż może sam twórca jego przypuszczał, zarazem jednak polityka Bloku okazała się tak nieproduktywną, że kontynuowanie jej z dniem każdym musi nastręczyć coraz większe trudności.

Przedewszystkim najbardziej zasadnicza kwestja, od której ostatecznie cała przyszłość państwa niemieckiego zależy, kwestja reformy finansów Rzeszy nie została pod znakiem Bloku ani o krok posunięta naprzód. Wiadomym jest, że konferencje w Norderney przed rokiem przeważnie były poświęcone ustawie o stowarzyszeniach i reformie finansowej. Z pierwszą załatwiono się kosztem polaków dosyć szybko — piękne zasady wolnomyślnych, które zdawały się być nieprzebytą zaporą, uleciały jak pył w powietrze za pierwszym podmuchem łagodnego, nęcącego wietrzyku łaski rządowej — reforma finansowa, gdzie nie śmieszne" zasady, lecz „realny" pieniądz odgrywa główną rolę, utknęła dotychczas jeszcze na miejscu, na którym stała przed rokiem.

W tym czasie odszedł p. Stengel, a przyszedł p Sydow, ale zresztą nic się nie zmieniło. Podobno są już jakieś projekty gotowe, nikt jednak nie wie napewno, co one przynoszą, a o ile coś wiadomo, to nie brzmi to korzystnie dla reformy p. Sydowa.

Tak więc będzie musiał książę Bülow rad nierad znowu przeprowadzać zmudne targi ze stronnictwami w Norderney. Niezadługo zapewne usłyszymy o nowych pielgrzymkach posłów blokowych do uroczego miejsca kąpielowego nad Morzem Północnym, i częściej niż ulubione wiersze Homera rozlegać się będą nad wybrzeżem smutne cyfry i niewesołe kalkulacje nad rozmaitymi kategorjami podatków i monopolów.

Przytym wszystkim będzie musiał jeszcze kanclerz zachować baczną uwagę dla polityki zagranicznej. Tu sytuacja przedstawia się jeszcze znacznie gorzej niż w zeszłym roku. Niespodziewane zbliżenie Rosji do Anglji zniweczyło do tego stopnia wszystkie plany i rachuby dyplomacji niemieckiej, że niełatwo będzie się z tej matni wydostać.

Jeszcze w Berlinie nie stracono nadziei. Jeszcze robią tam gorączkowe próby podminowania w Petersburgu szerzących tam się coraz bardziej wpływów angielskich. W tych dniach poruszyła dyplomacja niemiecka wszystkie sprężyny, aby doprowadzić do skutku spotkanie cesarza Wilhelma z carem, i to przed podróżą Fallières do Rosji. Im więcej oficjalne źródła niemieckie zapewniały, że o spotkaniu takim nikt nie myśli, tym usilniej pracowano za kulisami, aby rząd rosyjski skłonić do tego kroku. Ale w Petersburgu dano niemcom stanowczą odprawę. Wczoraj ukazało się definitywne, urzędowe zaprzeczenie ze strony rosyjskiej, które jest zarazem odpowiedzią na zamiary rządu niemieckiego. Dyplomacja niemiecka poniosła dotkliwą porażkę, która mimo ostrożnej taktyki ze strony Niemiec jest aż nazbyt widoczną.

Większe sukcesy, jak się zdaje, odniósł specjalnie wydelegowany przedstawiciel Niemiec, generał Goltz w Konstantynopolu. I tu zapewniano ciągle, że były instruktor wojsk tureckich a obecny gieneralny inspektor wojska niemieckiego jedzie w czysto prywatnym charakterze nad Bosfor. Ale prasa francuska wykryła wkrótce, że p. Goltz rozwija tam gorączkową działalność, która wcale nie licowała z charakterem prywatnej jego wycieczki. Był on na audiencji u sułtana, konferował z ministrami tureckimi, brał nawet udział w posiedzeniu najwyższej tureckiej rady wojennej, słowem działał zupełnie jak oficjalny reprezentant wojskowy Niemiec.

W istocie, jeszcze generał Goltz nie wrócił do Berlina, a już rozeszły się pogłoski o zawarciu formalnej konwencji wojennej między Niemcami a Turcją. Oczywiście trudno wieści te sprawdzić — źródła niemieckie zaprzeczają im naturalnie stanowczo — ale w obecnej sytuacji wydają się one aż nadto prawdopodobnymi. Na Bałkanach rozegra się niewątpliwie definitywnie ta olbrzymia walka rywalizacyjna między dwoma wielkimi obozami państw, na czele których z jednej strony stoją Niemcy, z drugiej Anglja. To też Niemcy ręka w rękę z Austrją, która na Bałkanach uzależniła się od nich zupełnie, gorliwie pracują nad wzmocnieniem swego stanowiska w Turcji.

Trójprzymierze Niemiec, Austrji i Turcji ma wystąpić przeciw daleko sięgającym planom angielsko-rosyjskim co do Macedonji. W interesie tych trzech państw leży bowiem, aby tak wygodna dla nich konwencja Rosji i Austrji z Mürzsteg nie została zastąpioną przez nowy, niepożądany traktat Rosji i Anglji w Rewlu.

Która strona zwycięży, trudno dzisiaj przewidzieć. To jednak pewne, że wynik tych zapasów międzypaństwowych na Bałkanach oddziała w decydujący sposób na cały układ sił w międzypaństwowej sytuacji.

Z zaboru austryjackiego.

—

Koło Polskie wobec gwałtów niemieckich w Cieszynie.

Wiedeń, 3. lipca. Podczas posiedzenia w Izbie posłów odbyło wczoraj Koło Polskie posiedzenie w sprawie napadu na ludność polską w Cieszynie.

Pierwszy przemawiał ks. Londzin: Ostatniej niedzieli niemcy bez żadnego powodu rzucili się na polaków i czynnie ich znieważyli. Prowokowali wyłącznie tylko niemcy, którzy w tysiącach egzemplarzy rozrzucili odezwę, wzywającą do walki przeciw polakom. Mówca odczytuje tekst odezwy. Jako punkt zborny wyznaczono tam dom niemiecki o godzinie pół do 2. Polacy ruszyli na miasto w zupełnym spokoju, nie prowokując. Niemcy rzucili się na ludność polską z taką furją, że 15 ludzi jest pokaleczonych, bądź to kamieniami, bądź też pałkami. Odezwę, wzywającą do pogromu polaków, rozrzucali uczniowie szkoły realnej, chłopcy sklepowi, a co najsmutniejsze, także urzędnicy kamery arcyksiążęcej. Mówca przedkłada krwią przesiąknięte kołnierze i mankiety, oraz boksery, jakimi wojowali uczniowie szkół niemieckich. Ks. Londzin prosi, by Koło ujęło się za pokrzywdzoną ludnością polską na Śląsku.

Poseł Buzek podnosi, że Koło domagać się powinno przedewszystkiem jaknajszybszego śledztwa przeciwko winnym. Minister Marchet powinien zająć się energicznie ukaraniem uczniów, którzy w rozruchach brali udział. Proponuje dalej wysłanie do arcyksięcia deputacji ze skargą przeciwko jego urzędnikom.

Ks. Lubomirski wzywa do solidarnego działania na kresach i popiera myśl wysłania deputacji do arcyksięcia, wyrażając zarazem oburzenie przeciw szowinistycznej agitacji arcyksiążęcych urzędników.

Poseł Dębski domaga się w sprawie cieszyńskiej nagłego wniosku.

Po przemówieniu jeszcze kilku innych mówców, uchwalono wniosek posła Dębskiego, zmodyfikowany w ten sposób, że upoważnia się prezydjum, żeby, o ile uzna potrzebę, zgłosiło wniosek nagły.

Wiadomości polityczne.

—

Przesilenie w austryjackim ministerstwie oświaty.

Wiedeń, 4. lipca. Neue Fr. Presse podaje wiadomość, że minister oświaty dr. Marchet zezwolił uczniom czeskiej szkoły Komeńskiego w Wiedniu, która nie jest zakładem publicznym, na składanie egzaminów przed nauczycielami czeskimi, powołanymi z Moraw. Posłowie niemieccy i koła miejskie w Wiedniu dopatrują się w rozporządzeniu ministra przestąpienia jednolitości językowej Wiednia oraz nadawania mu charakteru czeskiego W interesowanych kołach rozchodzi się pogłoska, że ustępstwo dr. Marcheta na rzecz czechów wywołać może ewentualsą kryzys.

Z Dumy.

Petersburg, 4 lipca. Duma przyjęła na wczorajszym posiedzeniu po burzliwych obradach projekt prawny ministra spraw wewnętrznych w sprawie organizacji policji kryminalnej w większej ilości miast Rosji. Podczas obrad nazwał poseł Pergament z partji kadetów posła Markowa tajnym agientem, poczym wezwał go tenże na pojedynek. Pergament pojedynek przyjął, oświadczył jednakże, że nie miał zamiaru obrazić Markowa.

Strajk robotników rolnych w północnych Włoszech.

Rzym, 4. lipca. Pertraktacje pomiędzy robotnikami rolnymi a pracodawcami nie przyszły do skutku i robotnicy uchwalili na wielkim powszechnym wiecu podjąć walkę aż do ostateczności.

Rewolucja w Persji.

Teheran, 4. lipca. Biuro Reutera dowiaduje się, że od czasu ogłoszenia stanu wojennego w Teheranie zapanował spokój. Postępowanie generała Liakowa jest bardzo taktowne, i cała ludność wyraża się o nim z uznaniem. W Teheranie nie panował nigdy większy spokój i porządek. Ogólnie spodziewana drożyzna nie nastąpiła, przeciwnie ceny na artykuły spożywcze są tak niskie, że nie pamiętają ich od roku 1885. Od 22. czerwca nie wyszedł żaden dziennik.

Natomiast z Taebris nadchodzą niepokojące wiadomości. W dzielnicy Hiaban wywieszono na znak poddania się białą chorągiew, poczym wkroczyli kozacy i zburzyli olbrzymi bazar, w którym znajdowało kilka set składów. Zajście to wykorzystali rewolucjoniści i sygnałami dali znak do zbrojnej obrony.

Białą chorągiew zdarto i wywieszono czerwoną. Barykady utworzono na nowo. Władze chciały zmusić kupców do otwarcia sklepów, lecz oparli się temu. W Taebris panuje głód.

Wczoraj po południu przyszło ponownie do krwawych rozruchów.

Berlin, 4 lipca. Podług telegraficznych wiadomości z Tyflisu zginęło podczas bombardowania miasta Taebris od niedzieli 400 osób a przeszło 700 jest mniej lub więcej rannych.

Studenci ruscy a Siczyński.

Lwów, 4. lipca. Studenci ruscy uchwalili na poufnym posiedzeniu przeprowadzić demonstrację, sympatyzującą z Siczyńskim z powodu skazania go na śmierć za zamordowanie namiestnika hr. Potockiego.

Zniesicnie kary śmierci.

Paryż, 4. lipca. Francuska Izba obradowała wczoraj nad projektem w sprawie zniesienia kary śmierci. Poseł Józef Reinach z skrajnej lewicy wyraził się za zniesieniem kary śmierci, wobec której nie można przywrócić życia, w razie ewentualnych mylnych pozorów i późniejszego wykrycia zbrodni. Mowca domaga się zamienienia zbrodni na dożywotnie więzienie. Wzrost liczby zabójstw wywodzi się z powodu nadmiernego używania alkoholu. W ostatnich latach zmniejszyła się jednakże liczba morderstw.

Sprawa marokańska.

Paryż, 4. lipca. Generał d'Amade wytłomaczył się przed rządem z powodu zajęcia Azemuru, które leży poza terenem operacyjnym Francji i poza terytorjum Schauja. Rząd francuski rozkazał wycofanie wojsk z Azemur i z najbliższej okolicy i przypomniał generałowi instrukcje, ażeby trzymał się ściśle w granicach oznaczonych.

Pisma francuskie przyjęły wiadomość o zajęciu Azemuru z niezadowoleniem i wyraziły obawę, że przyjść może do ewentualnych konfliktów, tymbardziej, że Francja zaznaczała zawsze swe legalne stanowisko wobec traktatów z Algeciras.

Przeciw torturom w więzieniach rosyjskich.

Pisma rosyjskie zamieściły charakterystyczny rozkaz ministra spraw wewnętrznych:

„Doszło do wiadomości ministerjum spraw wewnętrznych, że w kilkunastu wypadkach władze policyjne dopuściły się gwałtu nad aresztowanymi, przyczym ten bezprawny środek stosowany był przy śledztwie w celu wymuszenia od aresztowanych szczerych zeznań. Podobnego rodzaju fakty świadczą niewątpliwie o braku odpowiedniego dozoru nad funkcjonarjuszami policji ze strony ich bezpośredniej władzy, skutkiem tego są wyżej wspomniane nadużycia władzy. Minister spraw wewnętrznych, uznając w zupełności za odpowiednie przedsiębranie najbardziej zdecydowanych i surowych środków, aż do użycia broni w celu stłumienia zaburzeń lub w razie oporu władzy, zupełnie jednak nie uznaje możności dopuszczania się gwałtu nad aresztowanymi."

W dalszym ciągu minister zwraca się do prezydenta Petersburga, policmajstrów i naczelników policji śledczej o spełnienie rozkazu.

Wszystkie bez wyjątku pisma rosyjskie komentują znamienny rozkaz. Między innymi Riecz pisze: „Samo zjawienie się takiego rozkazu świadczy na rozpanoszeniu się mniej lub więcej tego zła, przeciwko któremu rozkaz występuje. Gdyby zło to było zjawiskiem wyjątkowym, to i środki w celu ukrócenia go miałyby charakter osobisty, a nie ogólny".

Nie wchodząc w to, czy rozkaz ten wystarcza, aby więźniów uchronić od gwałtów, Riecz zwraca uwagę na ustęp dotyczący „środków surowych aż do użycia broni" w razie tłumienia zaburzeń — i pyta:

„Jaki, w istocie, zachodzi związek pomiędzy tłumieniem zaburzeń i wymuszaniem siłą zeznań od aresztowanych? Dlaczego, mówiąc o tym nadużyciu, wspominać trzeba o tłumieniu zaburzeń siłą zbrojną?"

Krótkie wiadomości.

— Dymisja gabinetu japońskiego nastąpi jutro. Jako powód poda prezes ministrów chorobę nieuleczalną. Polityka rządu nie zmieni się w nowym gabinecie i obecny program będzie i nadal zatrzymany. Prezesem gabinetu zostanie prawdopodobnie Marquis Kabsura.

— Hrabia Mikołaj Ignatiew były minister spraw wewnętrznych i ambasador rosyjski w Konstantynopolu umarł wczoraj.

Ze świata.

—

Balon hr. Zeppelina.

Stutgart, 4. lipca. Podczas wzlotu balonu hr. Zeppelina była obecną para królewska wyrtemberska. Balon uniósł się około godziny pół do 4. i lawirował aż do 4. w powietrzu. Następnie spuścił się po dokonanej próbie i do balonu wsiadł król wraz z żoną, generał-adjutant Bilfinger i Rassler. Balon posuwał się w wysokości 40 metrów w stronę Friedrichshafen, a następnie wprost na pałac królewski. Liczne zebrane tłumy witały entuzjastycznymi okrzykami rodzinę królewską i powiewały chustkami. Królewska para odpowiadała uprzejmie na oznaki sympatji. Balon żaglował w powietrzu przeszło półtorej godziny, poczym udał się król wraz z królową na jachcie salonowym do pałacu.

Proces Eulenburga.

Berlin, 4. lipca. Jednym z najważniejszych świadków w procesie jest adwokat Bernstein, którego wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu i który przez cały czas rozpraw ma być obecnym na sądzie. Tymczasem przyjechał z Monachjum zawezwany telegraficznie radca medycynalny dr. Speck, którego na życzenie jego przesłuchiwano natychmiast, i to co do wiarogodności jednego ze świadków, niejakiej pani Bauerreis. Była ona w r. 1884. służącą w hotelu zur Post w mieście bawarskim Murnau i widziała podobno, jak Eulenburg przedsiębrał czynności niemoralne. Dr. Speck oświadcza, że świadectwo pani Bauerreis nie jest zbyt wiarogodne, gdyż jest ona umysłowo bardzo słabo rozwiniętą.

Nastąpiły potym dalsze przesłuchy adwokata Bernsteina, które musiano jednak przerwać, gdyż książę zesłabł zupełnie. Odprowadzono go do przybocznego pokoju, gdzie oskarżony w obecności członków rodziny orzeźwił się.

Po pauzie przesłuchiwano jeszcze kryminalnego wachmistrza Müllera, co do opinji, jaką książę Eulenburg miał w kołach policji kryminalnej. Dalej przewodniczącego sądu monachijskiego w procesie Hardena przeciw Staedelemu, sędziego

Z wystawy przemysłowej w Poznaniu.

II.

W razieby kto z powodu zbyt długiego chodzenia po placu wystawowym nabyć się miał nagniotków, ten zaraz obok wystawy p. Kostrzewskiego cenny przeciwko nim znajdzie środek pod nazwą Unikum, fabrykat p. B. Jurkiewicza z Poznania — Rybaki nr. 10. Jestto pod gwarancją najlepszy i najskuteczniejszy środek na odciski, prawnie zastrzeżony. O skuteczności jego przekonać się może każdy zaraz na miejscu.

O parę kroków dalej znajduje się w osobnym pawilonie wystawa p. Donata Stabrowskiego — pierwsza poznańska parowa fabryka musztardy i konserw. Widzimy tam najróżnorodniejsze słojki i naczynia z musztardą, duże szklane słoje z kiszoną kapustą, ogórkami, korniszonami oraz różne maszyny, jakimi posługuje się fabryka p. Stabrowskiego, n. p. maszynę do przekrawania głębów, która zaoszczędza 15 procent w fabrykacji towarów, dalej ganek granitowy do dokończenia mielenia gorczycy, maszynę do krajania szablów oraz maszynę do krajania kapusty o 12 nożach, która przerabia dziennie do 200 centnarów.

Nadzwyczaj efektownie przedstawia się pawilon p. J. H. Biernackiego — fabryka godeł w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej nr. 9., założona w roku 1895. Ułożone są tu różnego rodzaju godła w wykonaniu bardzo poprawnym, z napisami wpalanymi, z literami przysadzanymi na szkło, podsadzanymi za szkło i inne.

W następnym pawilonie mieści się wystawa drogierji Uniwersum pana Bronisława Sniegockiego. Nim jednak dojdziemy do pawilonu tego, zatrzymuje nas wielki napis ponad głównym gankiem, zwracający nam uwagę na cukiernię p. Władysława Kurczewskiego, która mieści się w osobnym, gustownie udekorowanym pawilonie. Uprzejmy gospodarz stara się zadowolić gości pod każdym względem, bacząc na to, by ciasteczka zawsze były świeże, kawka dobra, a usługa skora i rzetelna.

Pawilon p Sniegockiego robi wrażenie bardzo efektowne. Podziwiać tutaj można różnej konstrukcj aparaty fotograficzne, gramofony i przezrocza do latarni projekcyjnych Do tych przezroczy gotowych jest około 80 odczytów popularnych, bardzo polecenia godnych. Na środku pawilonu ustawiona jest wysoka szafka zaszklona, z najrozmaitszymi perfumami, wodami leczniczymi i innymi kosmetykami.

Wspaniałą i bardzo cenną jest wystawa pana St. Nowakowskiego — zakład rzeźbiarski i budownictwo ołtarzy i t. p. w Poznaniu, przy Grobli nr. 6 Pan Nowakowski wystawił w osobnym namiocie piękny ołtarz w stylu barokowym, grupę przedstawiającą Pana Jezusa w ogrójcu, kilka misternie i artystycznie wykonanych stacji Drogi krzyżowej, krzyże, klęczniki i cały szereg szkiców do ołtarzy, ambon i t. p. Wszelkie zaś sprzęty wykonane są z drzewa. Wystawa p. Nowakowskiego budzi ogólny podziw.

Po zwiedzeniu wystawy p. Nowakowskiego zwrócić trzeba krok swe ku gankowi trzeciemu. Tutaj w pierwszym rzędzie uderza nas po obu stronach ganku bogata wystawa p. M. Jankowskiego — fabryka pomników, krzyży, nagrobków z piaskowca, marmuru i granitu, oraz ślufiernia marmuru, przy ul. Wrocławskiej nr. 15. Dekorację ogrodniczą i wystrój grobów wykonał zakład ogrodniczy p. Marcińca.

Następnie przystępujemy do wystaw, mieszczących się w obszernych kolonadach po północnej stronie ogrodu. Pierwsze miejsce zajmują tutaj powozy fabryki p. J. Degórskiego z Poznania przy Małych Garbarach nr. 7a. Wystawa p. Degórskiego zajmuje miejsca na 20 przeszło metrów wdłuż. Wystawione tam są piękne landany, karety półkryte, parkowe, jednokonki, dwa powozy zbudowane na sposób amerykański, tak zwane amerykanki oraz kilka korpusów wozowych w stanie surowym, niewykończonym. — Wspaniałym okazem jest wielki powóz z oświetleniem elektrycznym. Jak się dowiedzieliśmy, kilka powozów p. Degórski sprzedał zaraz na miejscu, a oprócz tego otrzymał liczne jeszcze zamówienia.

Dla pokrzepienia się na siłach zatrzymać się można po drodze przy bufecie p. Sałacińskiego z św. Łazarza, który oprócz wyborowych ciast ma na składzie wyśmienitego „pilznera". Kto zaś nie jest smakoszem ciast, temu stoi do usług obok zaraz znajdujący się bufet mistrza rzeźnickiego p. Edmunda Nowakowskiego, gdzie dostać można ciepłych kiełbasek i różnych innych przekąsków.

W sąsiedniej kolonadzie mieści się na pierwszym miejscu wystawa Spółki stolarskiej. Oglądać tu można mniej wykwintne lecz więcej praktyczne szafy, szafonierki, łóżka i tym podobne sprzęty domowe. Dodatnio przedstawia się ustawione tam białe urządzenie kuchenne. Wystawa mebli wykwintniejszych Spółki znajduje się w głównej sali, lecz o tej pomówimy później.

Pan St. Koszewski mistrz stolarski przy ul. Strzeleckiej nr. 31. w Poznaniu wystawił dwie lodownie domowe, dwie zastawki do parowych ogrzewaczy wykonane bardzo zgrabnie i poprawnie, roazerje i inne sprzęty.

Pan Jan Kułakowski mistrz stolarski z Swarzędza wystawił na okaz starannie wykonaną wielką bramę wchodową.

Ogólne zaciekawienie budzi pojedyńczy zupełnie stół, wystawiony przez pp. C. Bielego i B. Bąkowskiego z Poznania, ul. Wielka Berlińska nr. 65. Nie stół ten jako taki wzbudza zainteresowanie, lecz przyrząd w postaci sprężyny, umieszczonej u jednej nogi stołu. Przyrząd ten wykonany według własnego pomysłu wystawców, został opatentowany pod mianem „Stabil"; za pomocą przyrządu tego wszelkie kołysanie się stołu ustaje, choćby i na podłodze nierównej.

Pan Spychalski ze Środy, kołodziej i pojazdnik wystawił kilka kół w wykonaniu surowym, odrobionych beznagannie oraz drabkę podwójną

Mayera, który oświadczył, że zeznania głównych świadków obciążających w tym procesie, Riedla i Ernsta, zrobiły na nim zupełnie wiarogodne wrażenie.

Podobno sąd rozważał możliwość wydawania oficjalnego sprawozdania z procesu, ale ostatecznie od zamiaru tego odstąpił.

Śmiała napaść uliczna w Łodzi.

Łódź, 4. lipca. Wczoraj rano napadło trzech bandytów na fabrykanta Steigerta, który jechał powozem, i skradli mu 1100 rubli. Bandyci zbiegli w jego własnym powozie.

Krwawa napaść na pocztę.

Tyflis, 4. lipca. W okolicy Tyflisu w azjatyckiej Rosji napadło kilkunastu bandytów na pocztę, której towarzyszył oddział konnej żandarmerji. Dwuch urzędników zostało zabitych i dwuch ranionych śmiertelnie. Bandyci skradli przeszło 40 tysięcy rubli. Żandarmi aresztowali w pogoni jednego napastnika. Reszta zdołała zbiec.

Nasze sprawy.

—

— **Państwo a rząd.** Pod tym nagłówkiem zamieścił Goniec artykuł najwidoczniej napisany przez samego posła Dziembowskiego. Wynika to z treści i formy artykułu. Dla tego dajemy nań odpowiedź.

Artykuł zarzuca nam, że utożsamiamy państwo z rządem, że ze słów posła Dziembowskiego w komisji, iż ludność polska uznaje łączność z państwem, wnioskujemy, że p. dr. Dz. starał się o zbliżenie do rządu.

Nie możemy tego niestety inaczej nazwać, jak świadomym przekręcaniem prawdy.

W komisji mówił p. Dziembowski — nie o uznawaniu łączności z państwem — lecz o zbliżeniu się do państwa. Łączność z państwem czyli przynależność państwową uznajemy wszyscy, na to nie zachodziła potrzeba tworzenia nowego stronnictwa p. Turny.

Ale p. Dziembowski przyobiecywał rządowi co innego: otóż przyobiecywał zbliżenie się do państwa. A więc dotychczasowe stanowisko prawno-polityczne naszego społeczeństwa nie wystarcza p. Dziembowskiemu, on przyobiecywał nawiązanie bliższego stosunku z państwem, a to stać się może jedynie kosztem naszych przekonań narodowych, naszych zasad politycznych.

My tymi przekonaniami i zasadami frymarczyć nie myślimy i ani o krok bardziej nie „zbliżymy“ się do państwa, jak to dziś czynimy. Dziś spełniamy wszystkie obowiązki państwowe, a gdybyśmy robili coś więcej ponad te obowiązki, bylibyśmy niepoprawnymi ugodowcami. W ślady p. Dziembowskiego społeczeństwo nasze iść nie chce i nie pójdzie.

Dalej autor artykułu podnosi, że sprawozdań komisyjnych posłowie „własnoręcznie nie podpisują.

Bardzo to inteligenty i dowcipny wywód! Pan Dziembowski nie podpisał sprawozdania własną ręką, ale własną wolą zezwolił na wydrukowanie pod sprawozdaniem własnego swego nazwiska i tym samym stwierdził, że to, co sprawozdanie urzędowe opiewa, jest prawdą, a to, co się teraz w przeciwstawieniu do sprawozdania usiłuje wmówić w społeczeństwo, jest nieprawdą.

Ponieważ obecnie przekręca się nawet sprawę podpisu pod urzędowym sprawozdaniem i ponieważ przekręca się również to, co zaszło w Kole, stwierdzamy wyraźnie co następuje:

Na skutek oburzenia, któremu wyraz dała prasa, zajęło się swego czasu Koło sprawą wystąpienia p. Dziembowskiego w komisji. Jeden z posłów przyniósł na posiedzenie odbitkę świeżo wydrukowanego sprowozdania komisyjnego. Pan Dziembowski popadł we formalny szał, ale na posiedzeniu Koła nie mógł zaprzeczyć słowom sprawozdania. Następnie udał się p. Dziembowski do referenta komisji p. Glatzla — widocznie w zamiarze poprawienia sprawozdania. Ale p. Glatzel — jak oświadczył w rozmowie z posłem Korfantym — nie pozwolił p. Dziembowskiemu zmienić właśnie krytycznego ustępu, ponieważ — jak powiedział — uważał słowa p. Dziembowskiego za tak ważną deklarację, że zanotował ją sobie dosłownie.

To naga prawda.

Musimy otwarcie powiedzieć — o czym się zresztą głośno mówi —, że ta cała polityka wykrętów budzi już wprost fizyczny wstręt.

—

— **Wiec dla Buku i okolicy** z powodów od nas niezależnych odbędzie się dopiero w niedzielę 12. lipca o godzinie 4. po poł. na sali p. Knechtla.

Dr. Wróblewski. Ks. Niziński, proboszcz.
T. Rudnicki. Leon Kiciński. St. Knechtel.
Henryk Szczodrowski. K. Szymański.

—

— **Składkę** za rok 1907. wpłaciły następujące powiaty: śremski, koźmiński, czarnkowski, ostrzeszowski, jarociński, wągrowiecki, pleszewski, kępiński, żniński, poznański zach., nowotomyski, leszczyński, międzychodzki, strzeliński, szamotulski, wrzesiński, poznański wschodni, gnieźnieński, odolanowski, wyrzyski, obornicki, witkowski, chodzieski, ostrowski, babimojski, grodziski, koźmiński, średzki, krotoszyński, wieleński i rawicki.

Prowincjalny Komitet wyborczy.
M. Więckowski, skarbnik,
ul. Teatralna 6.

—

— **Wielkie zebranie dla robotników i rzemieślników miasta Znina** i okolicy odbędzie się w niedzielę 5. lipca po poł. o godzinie 2. na sali p. Bukowskiego. Referować będzie członek głównego zarządu z Poznania na temat: Dla czego powinniśmy się organizować.

Na zebranie to zapraszamy wszystkich rzemieślników i robotników wraz z ich żonami.

Polski Związek Zawodowy w Poznaniu.

—

— **Wiec przedwyborczy w Jaktorowie** odbył się dnia 26. bm. w stodole dominjalnej w obecności około 400 wyborców. Wiecowi przewodniczył p. Wiesław Trąmpczyński z Jaktorowa. Naukę o wyborach wygłosił ks. prob. Duczmal z Chojny. Następnie przedstawił kandydat na posła p. Walery Łebiński z Poznania wiecownikom dzisiejsze położenie polityczne i zdał relację — w imieniu posłów naszych — o czynności tychże. Gromkie brawa i sute oklaski były dowodem zrozumienia rzeczy i wdzięczności wiecowników.

—

— **Walne zebranie Kółek rolniczych pow. bydgoskiego** oobyło się — jak czytamy w Dz. Bydg. — w srodę po południu na sali p. Musielewiczowej. Zagaił je p. wicepatron Mieczkowski z Nieciszewa, który przewodnictwo oddał w ręce ks. prob. Gryglewicza ze Slesina. Do pióra powołany został pan Grot ze Strzelewa.

O bakterjach i ich wpływie na wydajność ziemi przemawiał p. Sulerzycki z Poznania w jasny sposób przedstawiając rozwój i działalność bakterji. Przytaczał także sposoby na spotęgowanie ich czynności i podniesienie przez to wydajności ziemi. Następnie p. wicepatron odczytał obszerny wykład p. redaktora Brownsforda o szkodnikach w zbożach i roli.

Nad obu referatami wywiązała się obszerna pogadanka o żniwiarkach. Wszyscy obecni byli tego zdania, że najlepsze są żniwiarki amerykańskie, których zalety przedstawił dobitnie p. Wacław Thiel, przedstawiciel polskiej fabryki maszyn pod firmą Głogowski i syn w Inowrocławiu.

Po wyczerpaniu porządku obrad ks. prob. Gryglewicz zamknął posiedzenie serdecznym przemówieniem na cześć p. wicepatrona Mieczkowskiego i pracowników na niwie polskiej.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 4. lipca.

Kalendarz. **Dziś:** Józef Kalasanty, Teodor Wielisława.
Jutro: Karolina, Cyryl i Metody. Prokop.

Wschód słońca.	Dziś:	3,45	zachód:	8,22
	Jutro:	3,46	„	8,22
Wschód księżyca.	Dziś:	9,27	zachód:	11,26
	Jutro:	10,35	„	11,42

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 5. lipca: dosyć chłodno, zmienne zachmurzenie, po większej części jeszcze cokolwiek deszczu.

—

— * **Wystawa przemysłowa.** Ażeby szerszym Kołom publiczności naszej uprzystępnić zwiedzenie Wystawy przemysłowej, zniżył komitet na niedzielę, 5. b. m., cenę wstępu do 25 fen. dla dorosłych, a 10 fen. dla dzieci niżej 14 lat w towarzystwie starszych.

— * **Na chleb św. Antoniego** złożył w dalszym ciągu:

p. E Z. z Poznania	3,00 mk.
Razem z poprzednimy zebraliśmy	6,00 mk.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * **Do miejskiej kasy oszczędności** wpłacono w miesiącu czerwcu ogółem 498 871,08 mk., a wypłacono 482 204,72 mk. Stan depozytów powiększył się zatym w miesiącu czerwcu o 16 666,36 (od 1. kwietnia rb. o 45 897,05 mk.) Stan kasy na 1. lipca rb. wynosił 16 miljonów 853 902,60 mk., na 1. lipca roku zeszłego zaś 16 miljonów 687 342,70 mk.

— * **Z ogrodu** botanicznego. Północna część ogrodu botanicznego, która dotychczas była niedostępną, także teraz oddaną została do użytku publicznego. Z powodu tego urządzono też od strony ul. Nowej Ogrodowej trzecie wejście do ogrodu.

— * **Strzelanie** ostrymi nabojami na wojskowym placu ćwiczeń w Biedrusku odbywać się będzie znowu w przyszłym tygodniu we wtorek i czwartek począwszy od godziny 1. do 8. wiecz.

— * **Z Towarzystwa Młodzieży kupieckiej** w Poznaniu. Szanownym członkom podajemy do wiadomości, że Towarzystwo nasze zwiedza wspólnie wystawę przemysłową na Wzgórzu św. Łazarza i to w niedzielę 5. lipca. Punkt zborny po poł o godz. 4. przed ogrodem. Wstęp dla członków naszych wyjątkowo 25 fen. Kto przybędzie po 4., korzysta także ze zniżki wstępnego, jeżeli okaże się przy kasie kartą legitymacyjną. — Nie wątpimy, że koledzy skorzystają z okazji i jaknajliczniej na wystawę pospieszą.

Wydział.
Jan Słomiński, przewodn. Kazimierz Otmianowski, pisarz.

— * **Zniżka ceny jazdy kolejowej.** Z okazji wycieczek szkolnych udzielają, jak wiadomo, władze kolejowe na odnośny wniosek biletów po zniżonej cenie. Z zniżki takiej korzystać mogą także dzieci przystępujące pierwszy raz do komunji św., jeżeli w dniu pierwszej komunji podejmują wspólnie jaką wycieczkę. W takich razach stawiać winni wniosek o zniżkę księża odnośnych parafji.

— * **„Czuły“ ojczulek.** Do aresztu odprowadzono w piątek pewnego robotnika, ponieważ bezustannie poniewierał swą rodzinę i groził jej zabiciem. Jednę z córek gardlił w tak bezlitośny sposób, że biednemu dziewczęciu rzuciła się krew ustami i nosem.

— * **Wstrętna scena.** W czwartek wieczorem toczył się ul. Wrocławską wóz jednokonny — na nim siedział z lejcami w ręku chłop, którego postawa zdradzała nadużycie alkoholu, i z całych sił starał się konia powstrzymać; stojąca zaś za nim kobieta okładała szkapę biczem, nagląc ją do biegu. Zapytana o powód tej sprzeczności kobieta — żona chłopa — objaśniła publiczność, że mąż jej cały zbiór za piasek aż do ostatnich 10 fenygów przepił i że ma ochotę za resztę kupić sobie w pobliskiej knajpie jeszcze „jednego“. Chłop zaś obrzucił ją za tę obmowę całym stekiem słów zelżywych, których tu powtórzyć przyzwoitość nie dozwala. Kobieta pewna obrony ze strony widzów wyrwała wreszcie lejce chłopu i wymierzyła mu kilka tęgich policzków, a gdy nie przestał szemrać, obróciła bat i biczyskiem poczęła smagać go po grzbiecie tak, iż wreszcie opuściła go chęć wstąpienia do karczmy. Po tej procedurze podcięła kobieta biczem głodną szkapę i czuła para udała się w dalszą drogę w stronę bramy Wildeckiej.

— * **Szanownym** Czytelnikom zwracamy uwagę na ogłoszenie pp. Ruchniewicza i Ski, którzy otworzyli w Toruniu pierwszą fabrykę pierników. Przedsiębiorstwo to polecamy gorąco Szanownym Czytelnikom.

— * **Zmiana nazwy.** Agenturę pocztową w Szczepankowie w powiecie szamotulskim przechrzcono na »Stephanshofen«.

— * **Egzamin państwowy** na lekarza-dentystę zdał na uniwersytecie wrocławskim rodak nasz p. Alfred Melssner z Poznania.

— * **Egzamin** państwowy z medycyny złożył dnia 2. lipca na wszechnicy w Gryfji rodak nasz p. Sewerya Rakowski.

— * **Egzamin państwowy** na aptekarza zdał na uniwersytecie w Strasburgu rodasz pan Leonard Ganowicz z Poznania.

— * **Straż pożarną** zaalarmowano onegdaj wieczorem około godziny pół do 8, na drogę polną w przedłużeniu ul. Cesarza Wilhela na Jeżycach, gdzie pewien gospodarz spalić chciał suchy chwast. Nieznaczny ogień ugaszone w krótkości.

— * **Najnowszy cennik** firmy L. Jezierski w Poznaniu wyszedł z druku i wykazuje różnorodność jej zapasów tak co do gatunku towaru, jak i co do ceny. Interes, który rokrocznie zaopatrza tysiące kupców hurtownych i detalicznych, składów rzeźnickich, gościnnych w Księstwie i poza obrębem Księstwa i który od nieomal 20 lat jest w związku z starymi swoimi odbiorcami, poleca się łaskawej uwadze szerokich kół interesentów, ręcząc za skorą i rzetelną usługę. Ogromne zakupy umożliwiają unormowanie najniższej ceny, szybki obrót i wysyłka wielkich partji od razu nie zezwalają na zepsucie towaru przez długie leżenie. Kto się jeszcze nie zalicza do odbiorców tego hurtownego składu słoniny i smalcu niechaj zawczasu zażąda oferty.

— * **W ogrodzie koncertowym p. Kazimierza Krenza** występuje od 1. b. m. towarzystwo p. Wolkowskiego z Moskwy, znane już publiczności, gdyż bawiło tu w roku zeszłym. Towarzystwo to i tym razem cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem, a mimo wystawy przemysłowej ogród jest codziennie zapełnionym. Towarzystwo Wolkowskiego różni się bardzo od innych podobnych przedsiębiorstw — nietylko produkcjami, ale wspaniałymi kostjumami. Śpiewy, gra na bałałajkach, a przedewszystkim tańce podobają się publiczności, która oklaskami wyraża swe zadowolenie. Program zeszłoroczny uległ znacznej zmianie, ale jest wielce urozmaicony i efektowny. Soliści p. Wolkowskiego to pierwszorzędne siły. Oprócz basisty, znanego już z roku zeszłego, popisuje się dwuch akrobatów, wykonujących zadziwiające ewolucje. Ulubieńcem publiczności stał się humorysta Marcin Kempiński, brat słynnego Kempińskiego w Berlinie, a syn adwokata w Ameryce, który dawniejszymi laty wydawał Kurjera Clevelandzkiego. Kempiński występuje prawie wyłącznie zagranicą, najczęściej w Holandji, Belgji, Francji i Ameryce. W drugiej połowie lipca zaangażowany został do Krakowa. Tu w Poznaniu doznaje ze strony publiczności nader sympatycznego przyjęcia.

W niedzielę w południe odbędzie się także przedstawienie po cenie zniżonej.

— * **Dotkliwa strata.** W piątek po południu zgubił pewien gospodarz z Konarzewa w drodze z Poznania do Górczyna książkę oszczędności na 6400 mk. Dotychczas znalazca się jeszcze nie zgłosił.

— * **Wykolejenie pociągu.** Wyższa szkoła żeńska w Srodzie podjęła w tych dniach wycieczkę do Kobylepola kolejką powiatową. Krótko przed stacją w Kobylepolu ostatni wagon się wykoleił. Wstrząśnienie było tak silne, że wszystkie szyby popękały a jedna z ścian została wtłoczoną ku środkowi. Na szczęście z pasażerów nikt nie odniósł żadnego szwanku. Wypadek ten wywarł jednak na pasażerach taki przestrach, że cała szkoła zamiast tą samą kolejką, wolała wracać do domu koleją państwową przez Poznań.

— * **Wścieklizna** u psów. Wobec częstych wypadków wścieklizny u psów, nie zawadzi przypomnieć, poczym poznać wściekliznę u psa. Rzeczywiste objawy tej choroby są następujące:

1) Zmienione zachowanie się, smutek, stronienie od ludzi, szukanie miejsc odludnych i ciemnych, objawy niepokoju, drażliwość i skłonność do kąsania. Wiele wściekłych psów w pierwszych dniach choroby opuszcza mieszkanie, wraca jednakże po kilku dniach.

2) Psy dotknięte chorobą wścieklizny, nie chcą jeść zwykłej strawy, natomiast chętnie pożerają ziemię, torf i drzewo.

3) Dziwne, ochrypłe, głuche szczekanie nie w kilku przestankach, lecz jednorazowe i przeciągłe. Niektóre psy szczekają wiele, inne mało; tych pierwszych jest głos ochrypły.

4) Chęć kąsania i to więcej innych zwierząt aniżeli człowieka. Chociaż pies wściekły często jeszcze poznaje swego pana i jest mu posłuszny, to jednakże i jego kąsa.

5) Dolna szczęka opada na dół a paszcza jest otwarta, już to zaraz w początku choroby, już to później.

6) Schudnięcie szybko następuje, oczy tracą blask, włosy się jeżą, przychodzi porażenie mięśni krzyża i tylnej części i w 8 a najpóźniej w 9 dniach pies wściekły ginie.

—

— * **Inowrocław.** W piątek po południu przechodziła nad miastem naszym i okolicą silna nawałnica. Piorun uderzył w dom mieszkalny właściciela powózek Birkholza przy ul. św. Ducha. Żona Birkholza padła ogłuszona na ziemię, a 12-letniemu chłopcu opalił piorun całą jednę nogę. Lekarzowi udało się bezprzytomną przywołać znowu do życia.

— * **Gniezno.** Właściciel domu p. Grożniak, który przed niedawnym czasem sprzedał dom swój za 20 000 mk., nabył teraz na własność gospodarstwo od gospodarza Fritza w Folwarku pod Witkowem.

— * **Środa.** Szewc St. Walczak ze Środy udał się po odsiedzeniu kary więziennej do swego wuja w Olszewie pod Środą. Tam skradł parobkowi Borowiakowi książkę oszczędności na 900 marek. Przedstawiwszy się kupcowi Grunie w Srodzie jako właściciel książki, nabył u niego ubranie za 26 marek i pożyczył 100 marek gotówki. Całą tę kwotę kazał kupcowi podnieść w kasie za przekazem, który podpisał nazwiskiem Borowiaka. Przy dalszych pożyczkach u innych kupców sprawa się wydała i żandarm złodzieja aresztował. Zapytany, skąd ma ową książkę, odpowiedział, że »z nieba mu ją zesłano«. W piątek Izba karna poznańska skazała go na rok i trzy miesiące więzienia za kradzież, sfałszowanie dokumentu, opór i obrazę żandarma.

— * **Buk.** Nieszczęsne karciarstwo doprowadziło w tych dniach w jednej z tutejszych destylacji do krwawej bójki pomiędzy kilkoma robotnikami. Z początku bawiono się w najlepszej zgodzie, aż naraz z błahego powodu wyłoniła się sprzeczka, która zakończyła się ciężkim pokaleczeniem kilku osób.

— * **Bydgoszcz.** Wielki pożar wybuchł w ubiegłą środę w tutejszej sprytowni Frankego. Palacz Bartz odniósł śmiertelne poparzenia i nie długo potym umarł. Podobny pożar nawiedził tę samą sprytownię już raz w roku 1880. Dziwnym sposobem wielkie zapasy okowity nie zapaliły się i dzięki tej okoliczności szkody nie są tak wielkie jak się obawiać było można. Spalił się także budynek, w którym znajdowała się waga miejska.

—

— * **Gmach Parlamentu wiedeńskiego** otrzymał nową dekorację, która wprawdzie zewnętrznej okazałości budynku nie podnosi, ale wielki oklask zyskała ze strony posłów. Niedawno p. Mastalka przy obradach komisji budżetowej wniósł na pół żartem, ażeby wielką halę Parlamentu, która wskutek znakomitej wentylacji posiada chłód nawet w największe upały, ozdobić palmami i inną zielenią, tak, żeby spracowani posłowie mieli przynajmniej iluzję, że chodzą po ogrodzie. Myśl ta podobała się prezydentowi izby, dr. Weiskirchnerowi, i rzeczywiście przelstoczono tę halę na ogród kwiatowy. Zmiana ta wpływa dosyć korzystnie na tok obrad w Izbie, jak podnoszą dzienniki wiedeńskie, dawniej bowiem wielu

---

Obok zaraz znajduje się wanienka do prania, wystawiona przez mistrza bednarskiego p. W. Sękowskiego z Poznania.

Pan L. Gawroński ze Sremu zaprezentował „Mękę Pańską“ w oszkleniu z korkiem patentowym, zabezpieczającym od odkrycia.

Gustowne schody kręcone (w miniaturze) wykonał p. Adam Waligórski, mistrz ciesielski z Poznania.

Obok wyłożonych jest przez p. J. N. Gramzickiego — zakład pilnikarski w Poznaniu, Piekary 15. — kilkanaście pilników starych powtórnie nacinanych w tak doskonałym wykonaniu, że trudno odróżnić je od nowych.

Obszerniejsze miejsce zajmuje wystawa pana J. Kopeckiego, studniarza przy ul. Półwiejskiej nr. 20. w Poznaniu (specjalista w wierceniu studni i zakładaniu rur wodociągowych). Widzimy tam różnego rodzaju pumpy, maszyny do pędzenia wody za pomocą pary oraz własnego wyrobu maszyny ręczne i z kieratem; oprócz tego różnorodne przyrządy z żelaza, mosiądzu i miedzi również własnej fabrykacji.

Pan W. Marcinkowski, mistrz stolarski z Poznania przy ul. Wiktorji zaprezentował dobrze i trwale odrobione drzwi wchodowe.

Ogólny podziw wzbudza biurko z kafli do ogrzewania, własnego pomysłu i wykonania, wystawione przez mistrza garncarskiego p. W. Nowakowskiego-Poznań, Wielka Berlińska 66. Biurko to ma wygląd bardzo misterny i ogrzewa tylko od dołu. Płyta zaś i górna część pozostaje zawsze zimną. Oprócz tego zaprezentował p. Nowakowski kilka różnokolorowych kafli w wykonaniu nadzwyczaj gustownym.

Pan St. Urbanowicz z Wrześni — ślusarnia artystyczna i fabryka konstrukcji żelaznych — wystawił drzwiczki do pieca kaflowego z przyrządem zabezpieczającym zamknięcie drzwiczek wewnętrznych. Przyrząd ten zastrzeżony jest patentem. Oprócz tego oglądać tutaj można uniwersalną ławę roboczą przenośną, dla przemysłu żelaznego oraz budowlaną ławę roboczą dla przemysłu drzewnego.

Obok znajduje się pawilon p. Ludwika Kapeli — drukarnia i fabryka stempli, przy ul. Gołębiej nr. 6. w Poznaniu. Wyłożone tu są najrozmaitsze druki, zwykłe i kolorowe od pojedyńczych do najwykwintniejszych, oraz różne stemple z przyborami.

W osobnym pawilonie mieści się także wystawa p. A. Stanka z Poznania — fabryka wyrobów metalowych, przy ul. Długiej nr. 18. Wyłożonych tutaj jest kilka wanien kąpielowych różnego stylu, oraz misternie i gustownie wykonane okno mansardowe z cynku na wieżę. Na ścianach poumieszczane są liczne wzory i szkice do pokrywania dachów.

Wreszcie w tej części placu wystawowego cegielnia p. Ludwika Frankiewicza wystawiła własnego wyrobu cegły pełne i do welbowania, względnie do przystawek. Kazet.

posłów, odznaczających się temperamentem krewkim, przysłuchując się mowom budżetowym, ciągle je przerywało, a teraz większa część posłów przesiaduje między palmami i oleandrami w westybulu, w hali i na krużgankach, a mówcy mogą raźniej kończyć swoje przemowy.

— * **Rozwój dziennikarstwa.** Rekord pod względem liczby czasopism zdobyły w Europje Niemcy, które mają ich w tej chwili 5500, w czym 800 codziennych. Anglja posiada pism perjodycznych 3000, w czym 809 codziennych; Francja ma wogóle 2819 czasopism, z czego czwarta część przypada na codzienne; Belgja ma około 1900 gazet, a w tym około stu codziennych; Włochy mają 1400 czasopism. Po nich idą Austro-Węgry, Hiszpanja, Rosja, Grecja i Szwajcarja, posiadająca 450 gazet; Japonja ma ich 1500; w Afryce jest 200 czasopism, z czego 30 wychodzi w Egipcie. W Stanach Zjednoczonych jest ni mniej ni więcej, tylko 12 590 pism perjodycznych, w czym 1000 codziennych. Na całym świecie przypada jedno czasopismo na 82 200 mieszkańców.

— * **Sir Max Waechter**, znany pacyfista, autor głośnego memorandum w sprawie federacji państw europejskich, był obecny na regatach w Kilonji. Przybył on na swoim własnym jachcie Shemara, na którego pokładzie przyjmował cesarza Wilhelma. Wieczorem sir Waechter, zaproszony przez cesarza, obiadował na pokładzie Hohenzollerna, gdzie doznał bardzo serdecznego przyjęcia. Przypomnieć wypada, że sir Waechter przed kilku miesiącami był w Warszawie w drodze do Petersburga. W Warszawie zawiązał on stosunki z naszym Stowarzyszeniem przyjaciół pokoju.

— * **Pożar w Ozorkowie.** Onegdaj o godzinie 5. po poł., w środkowej części Ozorkowa, wybuchnął pożar w drewnianym domku. Suche deski domostwa paliły się jak zapałki. Wiatr, zmieniający co chwila kierunek, czynił swoje, i już po pół godzinie gorzało kilkanaście sąsiednich domów. Wysiłki miejscowej straży ochotniczej, ażeby opanować pożar, były bezskuteczne. Domy zapalały się tak szybko, że częstokroć nawet mieszkańcy nie zdążyli ujść z życiem. W płomieniach znalazło śmierć kilku ludzi.

Około godz. 10. wiecz. w słupie ognia stanęło około dwustu zabudowań w dzielnicach: środkowej, południowej i północnej. Na pomoc straży miejscowej przybyły straże z Łęczycy, Leśmierza oraz kilku majątków sąsiednich. Ażeby przeciąć drogę strasznemu żywiołowi, straż i mieszkańcy burzyli domostwa. Gmach szkoły miejskiej padł ofiarą płomieni.

W uzupełnieniu wiadomości o pożarze w Ozorkowie otrzymujemy telefonicznie następujące informacje: Wczoraj były właściwie dwa pożary: jeden wybuchnął o 10. rano w posesji Gotliba, który zaraz ugaszono, lecz wiatr rozniósł potym żarzące się zgliszcza, które o godz. 4. zapaliły się na ul. Moskiewskiej. Spłonęło 14 domów; 100 rodzin, przeważnie żydowskich, zostało bez dachu. W popłochu strasznym mnóstwo osób zmarnowało wszystkie sprzęty i ruchomości; ranionych jest 8 strażaków.

— * **Niezwykłe morderstwo w Krakowie.** Niezwykłą zbrodnię popełniono w środę po poł. około godz. 5. na rynku Kleparskim. Ofiarą jej padł 34-letni wieśniak z Toń Wincenty Wajda, który o godz. 9. wiecz. zmarł w szpitalu św. Łazarza. Sprawa przedstawia się następująco:

Wincenty Wajda siedział razem z Jakóbem Gołdą na wozie, gdy naraz od ul. Krzywej przybiegł do niego nieznany jakiś mężczyzna i widocznie chciał mu coś ukraść z wozu, bo wyciągnął ku Wajdzie ręce, ale Wajda go przytrzymał. Wtedy mężczyzna ów z błyskawiczną szybkością wyciągnął nóż i pchnąwszy Wajdę w pierś, zaczął uciekać ku placu Matejki. Wajda, mimo, iż z rany krew mu płynęła potokiem, puścił się za uciekającym. Gołda zastąpił uciekającymu drogę, ale dostał takie pchnięcie, że aż się zatoczył. Wincentemu Adamskiemu, rolnikowi z Branic, uciekający przeciął wszystkie palce u lewej ręki, gdy go Adamski chciał powstrzymać. Dopiero pomocnik fryzjerski Józef Furmański zdołał napastnika obalić, poczym wyrwano mu z ręki scyzoryk i oddano w ręce policjanta.

Wajda, goniąc za uciekającym, stracił siły i padł nieprzytomny na ziemię. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przybyło dopiero po upływie 25 minut (!!) i po opatrzeniu przewiozło chorego do szpitala św. Łazarza, gdzie Wajda w dwie godziny później zmarł, nie odzyskawszy już przytomności.

Morderca, dostawszy się w ręce policjanta, upadł na ziemię i wpadł w pewien stan odrętwienia. Lekarze sądowi, którzy go zbadali, w dyrekcji policji, oświadczyli, że stan ten mogły wywołać ataki epileptyczne.

W mordercy rozpoznano Pawła Dziurę, 25-letniego wyrobnika z Wyciąż. Dziura był już kilkakrotnie karany za kradzież, włóczęgostwo i awantury. W grudniu ubiegłego roku wyszedł dopiero z aresztu po odsiedzeniu kary 2-letniego więzienia. Włóczył się on od godziny 5. rano po szynkach i pił tak, że już w południe był prawie nieprzytomny. Gdy mu powiedziano, że zabił człowieka, zdziwił się bardzo, że wogóle mógł coś podobnego popełnić. Wajdy wcale nie znał.

Nad rozjaśnieniem motywów zbrodni, bądź co bądź dzisiaj mrokiem otoczonej, pracuje obecnie policja. Dziurę odstawiono dzisiaj rano do aresztów sądu karnego.

Ostatnie telegramy i wiadomości.

Rozruchy w państwie Paraguay.

Nowy Jork, 4. lipca. Biuro Reutera donosi z Buenos Aires, że w południowej Ameryce w państwie Paraguay przyszło do krwawej rewolty wojskowej. Podczas walk ulicznych w Asuncion zginęło kilka set osób.

Zaburzenia w Indjach francuskich.

Paryż, 4. lipca. Z powodu usiłowanego wytrucia wojsk francuskich przez krajowców panuje w mieście Hanoi straszna panika. Europejczycy schronili się do cytadeli. Wczoraj odbyło się wielkie zebranie francuzów, poczym wtargnęli przemocą do mieszkania zastępcy gieneralnego gubernatora z okrzykami: śmierć mordercom, i domagali się natychmiastowego ścięcia uwięzionych krajowców. Gubernator starał się zebranych uspokoić, lecz to udało mu się tylko w bardzo małej mierze.

Echa strasznej katastrofy w kopalni rosyjskiej.

Petersburg, 4. lipca. Podług wiadomości tutejszych pism znajduje się w szybie „Katarzyna" pod Jusówką w gubernji jekatarynosławskiej jeszcze 150 górników odciętych od wejścia. Na zewnątrz dochodzą wołania o pomoc, tymczasem akcja ratunkowa była dotychczas bezskuteczną.

Towarzystwa.

— Towarzystwo Uczniów handl. w Poznaniu zwiedza jutro w niedzielę wystawę przemysłową. Cena wstępu dla naszych członków wynosi 10 fen., jednakże za okazaniem karty legitymacyjnej. Ponieważ wystawę zwiedzamy razem, prosimy członków o zebranie się najpóźniej do godz. 4. po poł. przed głównym wejściem na wystawę. Rada i Zarząd.

— Polsko Katolickie Tow. Sług składowych Oświata pod wezw. św. Michała w Poznaniu. Członkom naszego Tow. podajemy do wiadomości, iż jutro w niedzielę odwiedzamy wspólnie wystawę przemysłową. Punkt zborny o godz. 4. przy ul. Augustowskiej. O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

— Miesięczne zebranie Tow. loterji Fortuna odbędzie się w poniedziałek 6. bm. o godz. 9. wieczorem w lokalu posiedzeń St. Rynek 44., narożnik ul. Butelskiej, u p. Krzyżagórskiego. Na porządku obrad wypłata wygranej. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

— Dźwignia, Tow. Przemysłowe, odbędzie swe zebranie w poniedziałek 6 bm. wiecz. o 9. w lokalu posiedzeń przy ul. Augustowskiej 3. Na porządku obrad wykład oraz wybór komisji rewizyjnej.

Zarazem donosimy szan. członkom, iż wspólne zwiedzenie wystawy odbędzie się jutro w niedzielę przed południem o 9¾ Punkt zborny przy wejściu do ogrodu z ul. Pokojowej. O jak najliczniejszy udział w wystawie i w zebraniu uprasza Zarząd.

— Wycieczki Oddziału kołowników Sokoła poznańskiego odbędą się w niedzielę 5. lipca do St. Domingo. Punkt zborny Stary Rynek. Wyjazd o godz. 5 i pół rano. 2) do Środy przez Kostrzyn. Punkt zborny Dom Przemysłowy. Wyjazd o godz. 1. w południe. O liczny udział uprasza Zarząd.

— Ogniwo, tow. kształcącej się młodzieży zwiedza wspólnie wystawę jutro w niedzielę. Punkt zborny przy narożniku ul. Augustowskiej. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 3. lipca zgłoszono:

Zapowiedzie: Robotnik Wojciech Szeląg z Zofją Tecław. Górnik Leon Gutowski z Marją Maj. Szewc Wilhelm Schulz z Rozalją Urbańską. Brukarz August Handtke z Katarzyną Markwart z domu Urbańską. Murarz Robert Töpfer z Otylją Neumann. Tokarz Ryszard Hübner z Marją Manthey.

Śluby: Murarz Albertyn Czajka z Rozalją Gryska. Szewc Wojciech Krzyżanek z Józefą Bońską.

Urodzenia. Syn: Robotnik Michał Nowak. Szewc Edmund Ciemniejewski. Fryzjer Edmund Mohnhaupt. Robotnik Paweł Ziebarth. Służący Stanisław Krzywiński. Aplikant Oton Bauditz. Niezam. B., T., P.

Córka: Sierżant Albertyn Adelmeyer. Szewc Ignacy Matuszyński. Robotnik Jakub Kaczmarek. Zapalacz lamp Ryszar Steinke. Garncarz Wincenty Ławicki.

Zmarli: Robotnik Józef Zacharjasz 59 lat. Wdowa Eleonora Wesołek z domu Grajek 45 lat. Agnieszka Maciejak z domu Rapp 40 lat. Lina Bahr 36 lat. Przykrawacz Ignacy Nawrot 24 lata. Cecylja Kotowska 8 miesięcy i 28 dni. Gertruda Willert 5 miesięcy i 2 dni. Halina Seidler 3 miesiące i 14 dni. Wincenty Majchrowicz 3 miesiące i 10 dni. Alfred Diehr 16 dni. Katarzyna Möws 10 minut.

(Nadesłano.)

Mydła Zwierzyńskiego

są

najlepsze w jakości,

najtańsze w użyciu.

Nowość!

Papierosy „SABAŁA" wybornego smaku i aromatu z doborowego tytuniu tureckiego.

Patentem zastrzeżone!

10 sztuk 25 fen., poleca firma

Wulkan F. J. F. Komendziński, Drezno.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienie: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	3. mocna	4. słabsza	
Dyskonto prywatne	2⅞	2⅞	
Korony	85,10	85,05	
Ruble	214,25	214,20	
4% niemiecka pożyczka państw.	99,60	99,60	
3½% poznańska pożyczka prow.	82,50	82,50	
4% pruskie konsole	99,60	99,60	
3½% „ „	91,30	91,20	
3% „ „	82,40	82,30	
3% pozn. pożyczka miejska 1895	88,60	88,80	
4% „ „ „ 1906	—,—	—,—	
3½% pozn. poż. miej. 1894—1908	89,50	89,50	
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,90 p	100,90	z
3½% „ „ „ XI—XVII	97,40 p	91,60	z
4% „ „ „ serya D.	98,60 d	98,90	z
3% „ „ „ „ A.	82,50 p	82,50	z
4% „ „ „ „ E.	98,60 d	98,70	d
3½% „ „ „ „ C.	90,40 n	90,90	z
3% „ „ „ „ B.	82,50	82,50	
4% „ „ rentowe	99,10	99,10	
3½% „ „ „	90,30	90,30	
4½% pożyczka chińska 1898	96,40	96,40	
4½% „ japońska	89,50	89,30	
4% „ rosyjska 1902	83,20	83,20	
4½% „ „ 1905	95,40	95,60	
4% serbska renta	82,10	82,40	
Tureckie losy	148,20	148,50	
4½% polskie listy zastawne	90,70	91,—	
Akcje berlińskiej kolei elektr.	172,60	172,50	
„ poznańskiej kolei elektr.	155,—	155,80	
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	147,60	148,60	
„ lombardy „	21,25	22,20	
„ Baltimore and Ohio „	84,30	84,70	
„ Canada Pacific	156,30	156,20	
hamb.-ameryk. tow. transp.	107,—	107,25	
półn.-niem. Lloyda	90,—	92,—	
berlińsk. tow. handl. ult.	158,60	159,10	
banku darmstackiego	122,25	122,—	
„ niemieckiego ult.	229,50	229,10	
„ dyskontowego „	170,25	170,60	
„ dreszdeńskiego	136,40	136,56	
półn.-niem. zakładu kredyt.	117,10	117,—	
austryack. zakładu kred. ult.	—,80	194,30	
banku wsch. dla handl. i prz.	120,40	120,40	
rosyjsk. banku dla hand. zagr.	125,—	125,40	
browaru Huggera	133,—	133,50	
ogólnego tow. elektr.	208,50	208,60	
tow. wyrobu drzewa Bendixa	85,—	85,—	
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	216,25	216,—	
bochumsk. lejarni stali	208,25	208,40	
chem. fabr. Milcha	231,—	231,25	
sukrowni w Wschowie	167,20	162,—	
kopalni w Gelsenkirchen	186,20	186,—	
kopalni w Harpen	196,75	195,50	
tow. młyn. Hermanna	99,50	99,—	
kopalni Hohenlohe	176,25	176,—	
Laurahuty	201,90	199,90	
górnośląskiego przem. żelaz.	96,25	95,75	
fabr. masz. Orenstein, Koppel	169,25	169,50	
tow. wyr. cement. w Opolu.	156,—	152,—	
kopalni Phönixa A. G.	165,20	165,40	
poznańskiej sprytowni	404,—	397,—	
kopalni soli w Inowrocławiu	—,—	—,—	
tow. chem. Union	199,50	199,75	
sukrowni w Kruświcy	239,—	235,—	
Kursy o godz. 3.			
austryackiego zakładu kred.	194,60	194,10	
banku niemieckiego	228,50	228,50	
„ dyskontowego	171,10	170,50	
Laurahuty	200,50	199,25	

Tendencja; mocna.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 4. lipca 1908.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	217,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	173,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	152,—
Owies (dobry)	151,—

Tendencja: stała

Poznań, dnia 2. lipca 1908.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	21,40	20,50	19,70
Żyto	17,00	16,20	14,60
Jęczmień	14,50	13,60	12,70
Owies	15,00	14,30	13,90

Bydgoszcz, dnia 3. lipca 1908.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	(. . . . ; nom. . . .	000—209 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	(. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 173 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	170 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	138—142 mk.
	„ browarów	000—000 mk.
	na paszę	167—173 mk.
Groch	do gotowania	000—000 mk.
Owies	(. . . .	139—149 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow

Berlin, 4. lipca 1908.

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Maj	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Lipiec	215,50	189,75	161 50	148 —	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	197 50	180,25	160 50	147,25	—,—
Październik	197 50	180,50	—,—	—,—	67,70
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—

Działalność na dzisiejszej giełdzie produktów była bardzo skromną, gdyż brak był kupujących. Pewnym popytem na pokryciu cieszyła się tylko pszenica na lipiec, wobec czego podniósł sió termin lipcowy o 1 markę wyżej, gdy tymczasem pozostałe terminy tylko chwiejno utrzymały się przy cenach. Te samo tendencją wykazywało także żyto. Owies na lipiec notowany był skutkiem realizacji słabo, na wrzesień pozostał przy wczorajszych notowaniach. Kukurydza bez obrotu, natomiast olej rzepny ożywił się. Powietrze: deszcz.

Wrocław, dnia 3. lipca 1908.

Notowania prywatne.

Pszenica biała słaba	19,30—21,30—21,40
„ żółta stale	19,30—21,20—21,30
Żyto słaba	15,80—17,60—17,9
Jęczmień dla browarów słaba	13,50—14,50—15,00
Jęczmień stale	16,00—17,00—17,00
Owies spok.	14,10—15 30—15,60
Groch do gotow. biały spok.	18,00—19,00—20,50
„ na paszę spok.	14,50—15,50—00,00
„ Wiktorja spok.	19,00—22,00—24,50
Łubin żółty bez interesu	10,00—11,00—12,50
„ niebieski pożądańsy	10,00—11,50—00,00
Wika spokojnie.	14,25—15.00—16,00
Nasiona olejne:	
Siemię lniane. spokojnie.	19,00—21,50—23,50
Rzep zimowy spok.	24,30—26,30—28,30
Siemię konopne	23,00—24,00—25,00
Kuchy rzepiowe szląskie mocniej	14,00—14,50
„ „ obce, stale	13,50—14,00
„ lniane szląskie	15,00—15,50
„ „ obce spokojnie.	15,00—15,50
„ palmowe spok.	14,50—15,00
Nasiona koniczyny.	
Koniczyna czerwona spok.	65,00—85,00—95,00
„ biała spokojnie	25,00—45,00—50,00
„ szwedzka stale	40,00—70,00—75,00
Tymotka bez int.	20,00—29,00—30,00
Seradela bez interesu	9,50—11,00
Inkarnatka spokojnie.	17,00—19.00
Pszenne otręby	12.50—13.00
Kartofle do jedzenia za 50 kg.	1,80—2,00
Mąka kartoflana przednia pożądańsza.	24,00—00,00
Mączka kartoflana przednia	28,50—00,00
Siano	3,50—3,80
Słoma za 600 kg.	32,00—35,00
Mąka spok. za 100 kg. z mieshem, bruto:	
Pszenna piękna, stale,	30,00—30,50
Żytnia piękna, stale,	28,50—29,00
Mąka do pieczenia domowego	27,75—28,25
Żytnia mąka na paszę	12,50—13,00

Wrocław, dnia 3. lipca 1908.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	21 40	20 80	20 70	19 80	20 70	19 30
„ żółta	21 30	20 70	20 60	19 70	19 60	18 20
Żyto	17 90	17 30	17 20	16 80	16 70	15 80
Jęczmień	15 —	14 80	14 70	14 40	14 30	14 —
„ dla brow.	17 —	16 50	16 40	15 50	— —	— —
Owies	15 60	15 10	15 —	14 50	14 40	13 60
Groch Wiktorja	24 —	23 —	22 —	21 —	20 —	19 —
„ mały	20 50	20 —	18 80	17 80	17 —	16 50
Rzep	— —	— —	— —	— —	— —	— —

Targ na cukier.

Magdeburg, 4. lipca 1908.

Surowiec prd. I. 88 proc. (bez worka)	10,80/10,95
„ prd. II. 75 proc. („ „)	
Tendencja: spok.	
Rafinada w głowach (bez beczki)	20,87½/21,00
Cukier kryształowy (włącznie worka)	
Rafinada („ „)	20,62½/20,75
Melis („ „)	20,12½/20 25
Tendencja: spok.	

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	22,80	22,90
sierpień	22,85	22,95
październik	22,75	22,90
październik-grudzień	20,55	20,60
styczeń-marzec	20,75	20,85
maj	21,00	21,05

Tendencja: spok.

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 4. lipca 1908.

Miejska rzeźnia. — Urzędowe sprawozdanie dyrekcji.

Na sprzedaż wystawiono:

4537	sztuk	bydła rogatego
1852	„	cieląt
15594	„	owiec
11916	„	świń

Płacono za centnar wagi mięsa:

Woły:

a) pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze, najw. 7-letnie	73—78 mk.
b) młodsze mięsiste, nieutuczono i starsze utuczone	66—71 mk.
c) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	59—64 mk.
d) mało pasione każdego wieku	53—57 mk.

Buhaje:

a) pełnomięsne, najprzedniejsze	67—71 mk.
b) średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze	60—64 mk.
c) mało pasione	54—58 mk.

Cielęta.

a) najwyborowsze cielęta utuczone mlekiem i najlepsze cielęta od cyca	88—93 mk.
b) średnie cielęta utuczone i dobre cielęta od cyca	78—83 mk.
c) poślednie cielęta od cyca	45—51 mk.
d) starsze mało pasione cielęta (żarłoki)	53—58 mk.

Owce.

a) jagnięta utuczone i młodsze skopy utuczone	78—80 mk.
b) starsze skopy utuczone	59—72 mk.
c) średnio pasione skopy i owce (braki)	58—63 mk.
d) holsztyńskie owce nizinne (żywej wagi)	00—00 mk.

Świnie.

za centnar włącznie 20% tary

a) pełnomięsne, szlachetniejszej rasy i krzyżowane	00—59 mk.
b) mięsite	56—58 mk.
c) małorosłe	53—55 mk.
d. maciory	00—53 mk.

Targ na bydło miał przebieg spokojny i część rynku pozostała nieuprzątniętą. Przebieg targu cielęcego był gładki; wyborowe cielęta przyniosły ceny ponad notowania. Targ na owce miał przebieg ociążały, wielka cześć pozostanie niesprzedaną. Na ciężkie opasowe skopy nie było wielkiego popytu. Targ na świnie zakończył się dosyć gładko i cały rynek uprzątnięto, za wyborowy towar płacono ceny ponad notowania.

Targ na okowitę,

Hamburg, dnia 4. lipca 1908.

Miesiąc	Popyt	Podaż
lipiec	—	28,—
lipiec-sierpień	—	28,—
sierpień-wrzesień	—	28.—

ABACYA
(AUSTRJACKA RIWIERA)

Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpieli morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. Śliczna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki). Wycieczki morzem i na lądzie. Górska woda źródlana. — Zupełny brak moskitów i malarji.

KĄPIELE MORSKIE.

Sezon: maj do października.

Prospekta darmo przez komisję kuracyjną.

Sanatorjum Dra Kolomana Szegö

dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołem ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urządzenia międzynarodowego Towarzystwa wozów sypialn.

Otwarte przez cały rok. Najulubieńsze miejsce zebrań i schadzek publiczności.

Hotel Stefania I Quarnero, Dependance I, II i III **Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandrja i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier** itp.

Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powietrzne jadalnie. American Bar, wyśmienita kuchnia i piwnice! Place tennisowe itp.

Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya)

Neues Kurhaus

Zakład hydropatyczno-djetetyczny **Dra Schalka,** położony nad samem morzem. Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

Centralne ogrzewanie. Lift.

Właściciel i służba mówią po polsku.

Nadto

„Pensja Schalk"

i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.

Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszem położeniu z terasami, 200 pokoji i salonów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdem piętrze. -- Ceny umiark. — Telegr.: **Bellevue.**

PENSJONAT LEDERER

Pierwszorzędny zakład dla rodzin.
Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.
Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.

Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoji.
Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.
Pensja od K. 7.— w górę.

Pensjonat Wienerheim

Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park.
Kąpiele morskie z własnemi kabinami. Ciepłe kąpiele morsk.
Pensja od 8 koron w górę.
(Prospekta darmo i opłatnie)

WILLA AUGUSTA.

Pierwszorzędny dom familijny.
Założony 1890.
Najstarsze miejsce zebrań Polaków.
Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b. mieszkam na Jeżycach przy

ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.

i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypcach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów.

Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz 11—1 w południe.

Z szacunkiem

Marjan Perzyński.

Gorzelnia koniaków B. Kasprowicza

Berlin. Gniezno. Hamburg.

wypala wina francuskie, szampańskie z departamentu Charente i poleca: właściciel posiada przeszło 20-letnie studje zawodowe.

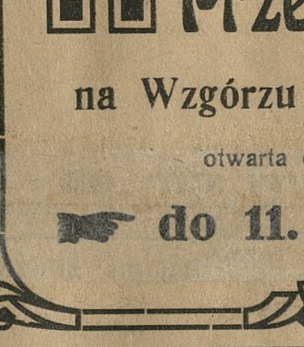

			cena za 1/1 but.	cena za 1/2 but.
Cognac	0	mk.	1,50	0,85
Cognac	1 gwiazda	„	1,75	1,00
Cognac	2 gwiazdy	„	2,00	1,10
Cognac	3 gwiazdy	„	2,25	1,25
Cognac	4 gwiazdy	„	2,50	1,50
Cognac	5 gwiazd	„	3,00	1,75
Cognac	1 korona	„	4,00	2,25
Cognac	2 korony.	„	5,00	3,00
Cognac	3 korony	„	6,00	3,50
Cognac	caractère fine Champagne	„	7,00	4,00
Cognac	caractère grande	„	8,00	4,50

Tańsze gatunki, rozcięczone podług metody istniejących w departamencie Charente, w którym znajdują się gorzelnie koniaku francuskiego i winnice wielko- i mało-szampańskie, zaopatrzone są odnośnemi odznaczeniami.

Do nabycia w składzie delikatesów i kolonialnym firmy

C. Lausch, Poznań, narożn. rynku i ul. Jezuickiej.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całem utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej, iż przeniósłem z Wielikch Garbar 45. mój

warsztat ślusarski

dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
ul. Garncarska 4.

Wystawa Przemysłowa

na Wzgórzu św. Łazarza

otwarta codziennie

do 11. lipca.

Mieszkanie

o 3 pokojach z przynależytościami ul. Bramkowa nr. 4 jest od 1 lipca do wynajęcia.

Holste'go

bilefeldzka
mączka z połyskiem

ułatwia pracę i nadaje bieliźnie wygląd i połysk znanej bielizny bilefeldzkiej. Koszule wierzchnie, kołnierzyki i mankiety są wspaniałe.

Paczki: 1/4 kilo 25 fen. — 1/2 kilo 50 fen.

2 1/2 kilo-paczki taniej.

Do nab. przew. w drogerjach, składach kolon. i mydła.

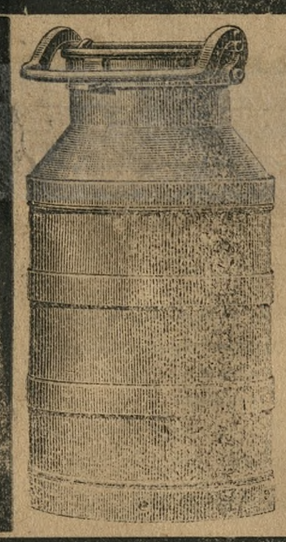

Centryfugi

na 80 ltr. przeróbki w godzinie po **67,50 M.**

Dostawa franco.

Konwie do transport. mleka oraz wszelkie **— sprzęty mleczne —**

poleca firma:

T. Otmianowski,

właściciele:
B. Ziętkiewicz-S. Mińcikiewicz.
Poznań, ul. Nowa 7/8.
— Telefon 565. —
Cenniki darmo i franko.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 298.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy) na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuję: **pokrycia dachów tekturą i holcementem** podług wszelkich systemów, **reparacje i renowacje** uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych.

Rosadzki asfaltowe.

Poleca **wszelkie materjały do krycia i konserwowania dachów** tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: **podkładki impregnowane pod dachówkę.**

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych podmistrzków.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs **każdego czasu.**

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukłe i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecone. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie życzenia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Aptece St. Rynek 37.

Najpiękniejszą muzyką i śpiewem

może każdy dom swój rozweselić, kupując fonograf sławnej fabryki „Pathe" w Paryżu.

Fonografy „Pathé" są tańsze od gramofonów; grają bez szelestu i zakładania szpilek, posiadają bezwarunkowo najobfitszy i najpiękniejszy wybór przepysznych polskich reprodukcj znakomitych artystów warszawskich i lwowskich.

Grają zachwycające mazurki, kujawiaki itp. z przyśpiewkami wykonane przez orkiestrę Filharmonji warszawskiej i Namysłowskiego. Ceny fonografów „Pathé": Model nr 0 mk. 25,00. Model nr. 1. mk. 55,00.

Wielki wybór gramofonów. Płyt do gramofonów z Colskiemi melodjami. Reprodukcje znakomitych artystów. peny najtańsze. Cenniki i spis wszelkich płyt i wałków wysyłam bezpłatnie.

M. Dutkiewicz, zegarmistrz i złotnik
w Inowrocławiu, ulica Fryderykowska 16.

Antoni Rose.

Poznań-Bazar.

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych i książek kontowych.

Litografja. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolanki

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).
Na przesyłkę pocztową należy dołączyć **10 fen.**

Wydawnictwo Kurjera Pozn.
(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
Poznań, Rycerska ul. 8.
Telefon 1785.
Informacje bezpłatnie.

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,
Poznań, ul Strzelecka 2.
— Cenniki darmo i franko. —

Patent. zastrzeż:

„Donatol"

błyszczyk na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol" Wabrzeźno Pr. Z. (Briesen, Wpr.) wszędzie do nabycia

Właść.: Leopold Donat.

Baczność! **Baczność!**

Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie **z powodu zwinięcia interesu.**

Nadzwyczaj korzystna okazja zakupienia **dobrych** mebli po bardzo **tanich** cenach.

Stefan Tetzlaff
tapicer i dekorator.
Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

Baczność!

W. Małolepszy.
Poznań,
ulica Wrocławska nr. 15.
(Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam mój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach nizkich, na życzenie uskuteczniam również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!